Nr. 180. Lwów — Środa dnia 7 Sierpnia. Rok 1901.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Kajetana W. | Uspen. ś. Anny
Jutro: św. Cyryaka M. | Jermołaja
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 4 m. 50, Zachód „ 7 m. 20
Długość dnia godzin 14 minut 30. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Albania.

„Land of Albania! where Iskander rose,
„(Theme of the young and beacon of the wise)
„And he his namesake, whose oft-baffled foes
„Shrunk from his deeds of chivalrous emprize:
„Land of Albania! let me bend mine eyes
„On thee, thou rugged nurse of savage men...“
*Byron: „Childe Harold“, 2 pieśń, zwrotka 38.**)

Albania nie jest krajem o ściśle zakreślonych, historycznych i etnograficznych granicach. Obejmuje ona wilajety skoderski, czyli rzymską Illyrię, północną część wilajetu Janiny, czyli starożytnego Epiru, dalej zachodnią część wilajetów kossowskiego i salonickiego, czyli starożytnej Macedonii. Na tej przestrzeni, pomiędzy Adryatykiem, miastami Skodrą (Skutari) na północy, Janiną na południu, Prisrendem i Monastirem na wschodzie, przeważa ludność albańska, licząca około 2 miliony dusz. Wywodzi ona swój rodowód od Celtów, najstarszych tubylców Europy. Byrona, który zawitał do Albanii w listopadzie 1809 roku i tam w klasztorze Ziczy napisał pierwsze zwrotki „Czaild Harolda“, uderzyło podobieństwo Albańczyków z szkockimi góralami, i to tak co do postaci i ubioru, jako też sposobu życia. „Ich chude, kościste ciało, ich narzecze, przypominające celtyckie, ich surowe obyczaje, — wszystko przenosiło mnie do Morwenu“**) (w Szkocyi). Wielki poeta nie zapuszczał się w badania etnograficzne, ale intuicyą odczuł pokrewieństwo szczepowe Albańczyków z resztkami Celtów w Szkocyi.

W ich odwiecznych siedzibach odegrała się agonia rzeczypospolitej rzymskiej. Już około r. 200 przed Chrystusem w Illyryi i Epirze powstały liczne osady rzymskie, zakwitła oświata łacińska. Appolonia stała się głośnem ogniskiem nauk, Dyrrachium (dzisiejsze Durazzo) słynęło jako pierwszorzędne miasto handlowe! Jakoby jakieś fatum zrządziło, że właśnie na tem rozdrożu pomiędzy Zachodem a Wschodem rozstrzygł się los Rzeczypospolitej rzymskiej. Pompejusz z wojskiem senatu uchodzi przed Cezarem do Illyryi. Pod Dyrrachium Cezar doznaje klęski, widzi się zmuszonym ujść w głąb Tessalii, gdzie pod Farsalem odnosi stanowcze zwycięstwo nad Pompejuszem (9 sierpnia r. 48 przed Chr.). Na południowym krańcu Epiru przy przylądku Actium (dzisiejsze Akri przy zatoce Arta) dnia 2-go września r. 31 przed Chr. Oktawian odnosi owe zwycięstwo nad Antoniuszem, które rozstrzygnęło losy państwa rzymskiego. Na uczczenie zwycięstwa, Oktawian wystawił tam wielkie miasto Nikopolis, którego ruiny pokazują jeszcze wędrowcom w pobliżu dzisiejszego miasta Prevesy.

Huragan wędrówki ludów, nie oszczędzając ani tego zakątka, całkiem zniweczył zarodki cywilizacyi rzymskiej na wschodnim brzegu Adryatyku. Świadczą o niej już tylko gruzy miast i świątyń, mostów i wodociągów. Pod koniec zeszłego stulecia znakomity dziejopisarz Gibbon mógł zauważyć, że Albania „tak bliska Włoch, jest jednak mniej znaną, niż środek Ameryki“.

Z porzymskich dziejów Albanii właściwie tylko jeden epizod zachował się w pamięci: bohaterska walka Jerzego Kastrioty, więcej znanego pod nazwiskiem Skanderbega (pan Aleksander) przeciwko Turkom. Jerzy Kastriota urodził się r. 1403 jako syn pana na Kroji (Ak-hissar, w pobliżu Durazzo). Wtargnąwszy w r. 1423 do Albanii, sułtan Murad zabrał Jerzego i jego trzech braci jako zakładników do Carogrodu. Wychowany tam w wierze mahometańskiej pod nazwiskiem Iskander-bega, już w 19-ym roku życia otrzymał sandżak i wytrwał w służbie tureckiej, aczkolwiek sułtan otruł jego braci, a po śmierci ojca (1442) zabrał księstewko Kroję. Dopiero, gdy w r. 1443 wojska węgierskie zwycięsko przekroczyły Dunaj, Skanderbeg z 300 Albańczykami uszedł z obozu tureckiego, opanował rodzinną warownię Kroję, powrócił na łono Kościoła katolickiego i wezwał Albańczyków do powstania. Uznany na zjeździe naczelników albańskich w Alessio naczelnym wodzem, w krótkim czasie stał się panem całej prowincyi, w r. 1444 zwyciężył ogromne wojsko tureckie pod dowództwem Alego, następnie samego sułtana Murada, który obległ Kroję, zmusił do odwrotu.

Po śmierci Murada (1451) Skanderbeg walczył z różnem powodzeniem z wojskami Mahometa II, wreszcie w traktacie z 1461 r. został zatwierdzony w panowaniu nad Albanią. Żelazną ręką zmusił niesfornych oligarchów albańskich do posłuszeństwa i narodowej solidarności. Zdawało się wtedy, że Albania stanie się przedmurzem chrześcijaństwa. W r. 1464 Papież Pius II, sławny Aeneasz Silviusz de Piccolomini, po długich staraniach przyprowadził do skutku ligę Macieja Korwina węgierskiego, Wenecyi i Skanderbega. Papież sam zamierzał stanąć na czele nowej krucyaty. W przygotowaniach do przeprawy przez Adryatyk umarł w Ankonie 14 sierpnia 1464 r. Przed śmiercią wyznaczył Skanderbega naczelnym wodzem ligi. Skanderbeg rozpoczął pomyślnie wojnę, pokonał wojska sułtańskie w dwóch walnych bitwach, ale umarł 17 stycznia 1468 r. w Alessio, oddawszy syna Jana pod opiekę Wenecyi. Wojna trwała jeszcze kilkanaście lat. Ale z śmiercią Skanderbega znikł jedyny człowiek, zdolny zapanować nad złowrogą przywarą wszystkich plemion celtyckich: prywatą, ambicyą, zazdrością i niesfornością, i utrzymać pewną solidarność różnych rodów albańskich. Korzystając z tej przywary, Turcy powoli podbili jednych po drugich. Najdłużej, do r. 1479, opierała się warownia Skanderbega Kroja.

Także do Skanderbega przystaje wiersz Niemcewicza:

„Jak słońce u zachodu ostatnim ziemię oświeca
[promieniem,
Tak i on dzielniej wzniósł sławę narodu“.

Dzięki wybitnej postaci Skanderbega, Albania nie „okryła się śmierci cieniem“ bez wywołania w Europie silniejszego wrażenia, niż upadek innych plemion, podbitych z kolei przez Turków. Jednakże z czasem zapomniano o Albańczykach, jako o narodzie. Słyszano tylko, że dostarczają sułtanom najdzielniejszych i najwierniejszych żołnierzy gwardyi przybocznej, w domu zaś przyrodzoną swą energię i waleczność marnują w pospolitych łupiestwach na rozstajnych drogach i w sąsiedzkich kłótniach. Fakt, że prawie wszyscy przeszli na mahometanizm i jako plemię zupełnie odosobnione, nie obudzali żadnej sympatyi szczepowej, ani opartych na niej rachub politycznych, przyczynił się także do tego, że całkiem zapomniano o Albańczykach.

Dopiero na początku 19-go stulecia nastała chwila, kiedy się zdawało, że tą lub ową formą Albania powróci do samodzielnego życia politycznego. Chwila ta łączy się z nazwiskiem Aliego, baszy Janiny. Urodził się 1741 roku w Tepeleni (w pobliżu Vallony, w południowej Albanii) jako syn baszy, pochodzącego z starożytnego rodu albańskiego, który już w 15-tem stuleciu przeszedł na mahometanizm. Po śmierci ojca 1754 r., pozbawiony rodzinnego majątku, wałęsał się po kraju, wreszcie na czele hufca rozbójników zdobył Tepeleni, zamordował brata i wtrącił do więzienia matkę. Od r. 1767 stał w służbie baszy Delvino i za usługi wyświadczone w wojnie z Austryą, został mianowany r. 1787 baszą Trikkali w Tessalii. Niebawem samowolnie opanował Janinę i otrzymał nominacyę na gubernatora tego wilajetu. Korzystając z kłopotów W. Porty, Ali coraz dalej rozszerzał swą władzę nad Albanią, Epirem, Tessalią i częścią Macedonii. Od roku 1807 faktycznie był niezawisłym władzcą, chociaż płacił haracz do Carogrodu. Anglia, Francya i Rosya utrzymywały na jego dworze jeneralnych konsulów. Wojsko jego liczyło 100.000 doborowego żołnierza.

Był to niewątpliwie niepospolity człowiek. Ale w znacznej części rozgłos europejski zawdzięcza — Byronowi, który swym „Childe Haroldem“ zwrócił powszechną uwagę na Albanię (IIga pieśń). W liście do matki z Prevesy 12 listopada 1809 Byron pisze: „Przybywszy po trzech dniach podróży przez góry do Janiny, dowiedziałem się, że Ali z swem wojskiem przebywa w Illyryi. Usłyszawszy, że Anglik wyższych stanów przybył do jego kraju, poruczył dowódzcy Janiny przyjąć gościa, i zaprosił mnie do swego obozu. W ciągu 9 dni, zatrzymawszy się w greckim klasztorze Ziczy (gdzie w powrocie napisał pierwsze strofy „Childe Harolda“), dotarłem do Tepeleni. Wprowadzono mnie do pięknego pokoju i sekretarz wezyra à la mode turque, wywiadywał się o moje zdrowie. Nazajutrz zostałem wprowadzony do Aliego. Miałem na sobie mundur oficera sztabu jeneralnego, paradny pałasz itd. Wezyr przyjął mnie w wielkiej komnacie, której podłoga była wyłożona marmurowemi płytami; w środku tryskała fontana, dokoła stały karmazynowe kanapy. Przyjął mnie stojąc, co u mahometan oznacza szczególną grzeczność, i wezwał mnie, abym usiadł po jego prawej stronie. Obowiązki tłómacza spełniał lekarz Aliego Femlario, mówiący po łacinie. Pierwszem pytaniem baszy było, dlaczego w tak młodym wieku opuściłem ojczyznę? (Turcy bowiem nie pojmują, aby ktoś podróżował dla przyjemności). Potem dodał, że minister angielski kapitan Leake, powiedział mu, że pochodzę z wielkiego rodu, i prosił, abym przesłał matce jego uszanowanie, co niniejszem czynię w imieniu baszy Aliego. Oświadczył, że jest przekonany, że pochodzę ze starego rodu, ponieważ mam małe uszy, kędziorowate włosy i białe ręce. Wyraził zadowolenie z mojej osoby i ubioru; prosił, abym podczas pobytu w Turcyi, uważał go za ojca.

„Jego Wysokość liczy około 60 lat, jest bardzo tłusty, nie wysoki, ale twarz piękna, oczy jasno niebieskie, broda siwa; jest uprzejmy i, jak wszyscy Turcy, poważny. Robi całkiem inne wrażenie, niż jest w istocie, bo jest okrutnym tyranem, winnym najstraszniejszych okrucieństw, przytem bardzo odważny i tak dobry generał, że go nazywają mahometańskim Bonapartem. Napoleon dwa razy ofiarował mu godność króla Epiru, ale przekłada on Anglików i, jak nie raz mówił, nienawidzi Francuzów. Okazuje tyle stałości i gorliwości, że oba narody ubiegają się o jego przyjaźń. Albańczycy bowiem są najwaleczniejszymi podwładnymi sułtana. Ali sam tylko nominalnie jest zależnym od W. Porty. Był kiedyś dzielnym żołnierzem, ale jest równie barbarzyńskim, jak szczęśliwym, rokoszan smaży na rożnie i t. d. Bonaparte przysłał mu tabakierkę z swym obrazem. Ali rzekł, że tabakierkę chętnie przyjmuje, co do obrazu, to może się bez niego obejść, nie ceni go więcej jak oryginał... Względem mnie zachowuje się jak prawdziwy ojciec“.

W „Childe Haroldzie“ obraz Aliego skreślony tak:

„In marble-paved pavilion, where a spring
„Of living water from the centre rose,
„Whose bubbling did a genial freshness fling,
„And soft voluptuous couches breathed repose,
„Ali reclined, a man of war and woes:
„Yet in his lineaments ye cannot trace,
„While Gentleness her milder radiance throws
„Along that aged venerable face
„The deeds that lurk beneath, and stain him
[with disgrace“ itd. *)

Dopiero w r. 1820 postanowiono w Carogrodzie pozbyć się zbyt potężnego i niezawisłego namiestnika. W lipcu sułtan Mahmud wyklął go jako rokoszanina i wysłał doborowe wojsko pod dowództwem Ismaila. Opuszczony przez albańskich begów, Ali zamknął się w warowni Janiny i bronił jak lew. Jednakże 10 stycznia r. 1822 widział się zmuszonym opuścić zamek i schronił się na cienistą wysepkę w jeziorze Janiny. Tam 5 lutego wysłańcy sułtana oznajmili mu wyrok śmierci. Ali z garstką wiernych palikarów zaatrzelił się, ale niebawem zginął od kul nacierających zewsząd żołnierzy sułtańskich. Głowę jego wysłano do Carogrodu, ciało spoczywa w grobowcu na owej wysepce, gdzie stoi jeszcze chata, w której rozstrzygł się los jego za sprawą „Króla-ducha“ **).

Nie był to bohater, jak Skanderbeg; nie może, jak ten, być wzorem dla młodzieży, pochodnią dla starców:

„Theme of the young and beacon of the wise“.

Jednakże pod szorstką korą rozbójnika samowładnego i despotycznego gubernatora, nieświadomie wyrażał się niewygasły niewolą 5-ciu wieków prąd Albańczyków do samoistnego bytu. Gdyby Ali był posiadał więcej wartości moralnej i gdyby zbyt podeszły wiek nie był go osłabił (zginął w 80-tym roku życia), może Albania byłaby przed Grecyą odzyskała niepodległość. W każdym razie zdaje się, że teraz kolej politycznego odrodzenia przyjdzie na Albanię. Rzecz zaś uwagi godna, że wszystkie nowsze opisy Albanii w książkach i w dziennikach nawiązują do pobytu Byrona w Albanii, w słowach Goethego:

„Die Stätte, die ein grosser Mann betrat,
Ist eingeweiht“.

E. L.

*) Albanio, kraju, w którym Iskander się zrodził, będący wzorem dla młodych, a światłem przewodniem dla mędrców, i ów jego imiennik, przed którego bohaterską walecznością tak często nieprzyjaciel w popłochu uciekał, o Albanio, niechże się widokiem twym nasycę, ty szorstka karmicielko dzikich mężów!

**) Przypisek 11-ty do 2-giej pieśni „Czaild Harolda.

*) W pokoju o marmurowej posadzce, w pośrodku którego tryskało źródło ożywczej wody, na wezgłowiu dającem odpoczynek, siedział Ali — mąż czynów wojennych. Lecz wyraz jego sędziwej twarzy, owianej szlachetnością i łagodnością, budzącą cześć, nigdyby nie pozwolił domyśleć się postępków, które mu jego hańbę głoszą. „Childe Harold.“ II, zwrotka 62 i następne.

**) Miejsce, na którem się skończyła tragedya Aliego, opisują wszyscy turyści. Ugo Ojetti, ogłaszający obecnie ciekawe listy z Albanii w medyolańskim *Corrière della Sera*, zauważa: Janinę zdobyło wojsko sułtańskie. W twierdzy niewolnik Selim stał z rozpaloną pochodnią przed beczkami prochu, gotów wysadzić w powietrze pałac i skarby Aliego. Selim przysiągł, że proch podpali dopiero wtedy, gdy mu z rąk Aliego przyniosą pierścień Aliego. Tymczasem ulubiona niewolnica baszy Wasilika ściągnęła pierścień z palca pokonanego i oddała go Selimowi. Tak Turcy zdobyli warownię... Ali schronił się do chaty na wyspie. W drewnianej podłodze, pod drewnianym sufitem, w ramach małych okien, na drewnianych ławkach można widzieć jeszcze dziury, wydrążone kulami. Przez nie wnikają słabe promienie zachodzącego słońca. Za tą izbą, gdzie Ali padł, okryty ranami, znajduje się mały otwór, wiodący do kamiennej groty, gdzie schroniła się ulubiona Wasilika. Umarła dopiero w 10 lat potem w Missolunghi.“

Rusińskie przygrywki do wyborów.

Piszą nam z Wiednia, 5 sierpnia:

Tymi dniami donoszono, że kilku byłych posłów rusińskich przyjechało do Wiednia na konferencye z prezesem gabinetu w sprawie wyborów sejmowych. Nie słychać dotąd, czy się ta narada odbyła. Jeżeli się odbyła i jeżeli panowie domagali się interwencyi rządu centralnego, to p. Koerber nie mógł im odpowiedzieć nic innego, tylko to, że [illegible] wa. Sam jednak fakt domagania się interwencyi rządowej rzuca jaskrawe światło na sytuacyę. Dowodzi to przedewszystkiem, że pomimo czterdziestu lat życia konstytucyjnego, u nich stare nałogi biurokratyczno-patryarchalnego spodziewania się wszystkiego po rządzie nie znikły jeszcze. Dowodzi dalej, że rządowcy rusińscy nie bardzo wierzą w zapał ludności ruskiej do wybierania wyłącznie agitatorów rusińskich, a zasadniczego odsunięcia zdolnych i gotowych bronić interesu obu narodowości kandydatów polskich. Nikt jeszcze nie słyszał, aby np. przywódcy Włochów w południowym Tyrolu, albo ludowcy niemieccy w Czechach udawali się przed wyborami do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o protekcyę! Pielgrzymka owa odsłania wielki brak zaufania we własne siły, albo też w słuszność swej sprawy. Obecnie wchodzą znowu w modę żądania ochronne! Rusini najchętniej zastosowaliby ten system do wyborów galicyjskich: ogrodzić przez rząd wszystkie rusińskie okręgi wyborcze płotem ochronnym, wykluczyć tam urzędownie wszelkie kandydatury polskie, — to jest ulubioną mrzonką tych panów. To jest nibyto autonomia narodowa, która jednak o tyle tylko jest uprawnioną, o ile się wytwarza naturalnym sposobem, pozytywną pracą, ofiarnością i dojrzałością polityczną, ale która będzie zawsze tylko blichtrem, jeżeli spoczywa wyłącznie na sztucznem rozgraniczeniu i ukazie rządowym.

Radykalny tygodnik tutejszy *Neues Wiener Montagsblatt* ogłasza dziś wynurzenia ruskiego posła i demokraty d-ra Kosa, które tworzą poniekąd echo odbytego, czy zamierzonego wykładu dr. Romańczuka etc. przed p. Koerberem. Jako warunek naprawy stosunków i powstania ligi wszystkich „postępowych“ żywiołów monarchii, p. Kos uważa ugodę czesko-niemiecką, której widoki od czasu wycieczki Cesarza do Czech stają się coraz mniej świetnymi. Zapewnia on, że Rusini stoją na podstawie „absolutnego równouprawnienia narodowości“. To hasło wywieszają zawsze ci, którzy stojących na wyższym szczeblu rozwoju usiłują zepchnąć na niższy, a zapominają, że chociaż narody, jak ludzie, zasadniczo niezawodnie są równouprawnione, to jednak w praktyce życia politycznego, jak społecznego, bezwzględna równość nigdzie nie istnieje, a najmniej da się stworzyć ukazem. P. Kos stanowczo sprzeciwia się obdarzeniu Galicyi szerszą autonomią, czyli znanemu wnioskowi Schoenerera o „wykluczeniu Galicyi z ściślejszego związku prowincyj austryackich.“

W tym względzie p. Kos pozostaje wierny swym starym centralistycznym tradycyom, według których posłowie rusińscy za rządów Schmerlinga i później wspierali każdy system centralistyczny. Pod firmą wykluczenia „gwałtów szlachty“, domaga się bardzo wyraźnie interwencyi rządowej w wyborach. Nakoniec żąda demokratycznej ustawy wyborczej. Suffrage universel w odgraniczonych szczelnie powiatach rusińskich przy łaskawej protekcyi rządu centralnego — oto kotwica zbawienia tego demokraty i postępowca ruskiego. Dlaczego jednak w innych prowincyach, pomimo starej ustawy wyborczej i bez sztucznego rozgraniczenia, mniejszości narodowe dobiły się równouprawnienia?

31)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie ma kary? Owóż i będzie! Dalej chłopcy! Zbierać się w gromadę, pójdziemy klasztoru dobywać!!... Żywo łapcie za drągi, za luśnie, kosy a widły — pójdziemy wszyscy:... My im pokażemy!!...

Wieśniacy zafrasowali się, ten i ów drapał się w głowę a na drzwi poglądał. Żubrowa skoczyła do nich, nie mogąc ścierpieć tej obojętności:

— A wy, psiekrwie! Wy się jeszcze namyślacie! To ja, słaba kobieta, pierwsza za kłonicę chwycę i pójdę! Pójdę, jakem Muszyńska z domu!... Wy będziecie medytować!... Odmieńce, niedowiarki!... Mało to się każdy z was codzień naskamle, naprzymawia Najświętszej Panience to o zdrowie, to o urodzaj, to o deszcz, o pogodę, o ratunek w lada potrzebie... a teraz, taka to wdzięczność!!?... Zdaje się wam, że to wam nie będzie policzonem!!... Ruszajcie, capy jedne... dalej, pod Częstochowę!!! Żywo się zbierać!...

Słowa Żubrowej sprawiły skutek piorunujący. Gromada chłopów zaszemrała, drgnęła niby ze snu zbudzona i nagle huknęła całą piersią:

— Pod Częstochowę!!...

Wosiński wydał natychmiast stosowne rozkazy.

Godzina nie upłynęła, a przed karczmą stały kupy chłopstwa z siekierami, drągami, kosami, podzielone na małe gromady.

Wosiński w ostatniej chwili przypomniał sobie Szlązaka, którego był pojmał, a który leżał związany pod strażą, i kazał go przyprowadzić przed siebie.

— Słuchaj trutniu — rzekł doń, marszcząc brwi groźnie. — Za to, żeś broń rzucił, puszczam cię wolno!... Idź, wracaj do swoich, do Częstochowy! Chciałem cię powiesić, ale zaniechałem zamiaru, bo mi szkoda postronka... na nim będzie wisiał twój generał... ten... Wagenfeld!... Rozumiesz?!...

— *Ja wohl!* — szepnął przerażony Szlązak.

— Milcz i słuchaj! Powiesz swemu generałowi, że cała armia francuska idzie na Częstochowę i że, jeżeli jej nie podda i nie padnie mi do nóg, będzie wisiał... posiekany na drobne kawałki! Teraz uciekaj a śpiesz się, bo jak cię drugi raz schwycą, to po harapie!... Stój jeszcze! Widziałeś, nicponiu, cesarza Napoleona!?... Gadaj!!...

Szlązak zatrząsł się, rzucił okiem na groźnie zmarszczoną twarz Wosińskiego, na marsowe twarze otaczających go strzelców, na tłum chłopstwa i zgiął się do kolau kapitanowi, bełkocząc:

— Widziałem!... Excellence!!...

— To dobrze! Uciekaj teraz!...

Szlązakowi nie trzeba było dwa razy tego powtarzać, porwał się z miejsca i pomknął drogą ku Częstochowie.

Wosiński nakazał przed ruszeniem w pochód karczmarza z rodziną w lamusie u sołtysa zamknąć, ile że był go podejrzywał o konszachty z Prusakami.

W kilka chwil później rozległy się dźwięki trąbki i pochód ruszył przy świetle licznych pochodni.

Naprzód jechało czterech strzelców badająo okolice, o kilkaset kroków za nimi szła kupa co sprawniejszych a młodszych parobczaków, mając na czele Żubra i Żubrową na małych krępych konikach chłopskich, za nimi dopiero jechał Wosiński ze strzelcami, mając za sobą drugą gromadę chłopstwa pod sołtysem. Czterech strzelców zamykało szyk bojowy oddziału.

Dziwny i fantastyczny był to pochód. Noc czarna, smutna okrywała kraj cały, chłonąc w głębi swej nawet cienie drzew, kontury chat wieśniaczych i faliste linie pagórków. Noc była nieprzenikniona, dżdżysta, przepastna, listopadowa noc. Lasy i pola, góry i doliny, sioła i miasteczka, niebo i ziemia zlewały się z sobą w jakiś wielki nieobjęty całun, kir. Naraz na drodze ku Częstochowie ukazała się długa linia pochodni, w blaskach których mieniły się ostrza siekier i kos, bieliły świty chłopskie, lśniły felcechy a guzy strzelców; tu i ówdzie czerwieniły się chusty dążących za oddziałem bab.

Pochód szedł w milczeniu, niby procesya żałobna. Naraz z piersi wieśniaków zerwały się słowa antyfony:

Pod Twoją obronę uciekamy się...

Zerwały się, uderzyły w niebiosy i popłynęły w dal niezmierzoną.

Antyfona chwilami milkła, przechodząc w jakiś szept żałosny, pełen skargi, łez, bólów i trosk. Zdało się, że na ten szept ludu całe wieki przemocy panków, ciemiężenia królewiąt a gorzkiej na własnej ziemi niewoli się składały. Zdało się, że w tym szepcie zlały się w jeden jęk wszystkie błagania bitych i katowanych i gnębionych kmieci. Zdało się, że w tym szepcie duch pierwszego Piasta odzywa się i złowrogie niesie wróżby tym, co Kainami się stali. Zdało się, że szept ten przenika sklepienie niebieskie i staje prosty, serdeczny, łzawy a wierzący przed tronem Najwyższego.

To znów antyfona na falach szeptu rosła, potężniała i przechodziła w groźną pieśń, brzmiącą, jak odgłos gromu, jak zapowiedź burzy, tyle w nim było świadomości siły, tyle wiary, tyle bezgranicznego poddania się wyrokom Bożym, tyle ufności w niezawodne orędownictwo Świętej Rodzicielki, że, zdało się, iż od jednego tego głosu opadną wrzeciądze i zapory, a pruskie skamienieją żołdaki.

Strzelcy francuscy z podziwem a skupieniem wsłuchiwali się w szmery i akordy pieśni. Nie rozumieli słów, lecz odczuwali je, odgadywali.

W tylnej straży — strzelcy wszczęli między sobą ukradkową rozmowę.

— Śpiewają! — zauważył jeden.

— Flaki możnaby człowiekowi wypruć taką pieśnią! — dodał drugi.

— Anim myślał! Pół dziko to wygląda. Zbiedzone, odarte! — ozwał się trzeci i spojrzał na czwartego, który jechał z głową zwieszoną, zadumany w dźwięki antyfony, rozmarzony może myślą o chacie rodzicielskiej, o ziemi ojczystej, o Bogu — i ozwał się znienacka:

— Chciałbym wiedzieć, co oni właściwie śpiewają?!...

— Co śpiewają! — odrzekł czwarty strzelec, jakby budząc się ze snu. — Patrz na nich!... Niezawodnie, to ich Marsylianka!!..

A tymczasem już do bram Częstochowy doleciały słowa:

„Módl się za nami Święta, Boża Rodzicielko...“

Generał Wagenfeld, wystrzałem armatnim obwieścił zbliżanie się nieprzyjaciela!...

VII.

Częstochowa czuwała. W refektarzu klasztornym starszyzna pruska zebrała się na naradę, pobrzękując butnie ostrogami a trzaskając szablami.

Stary jenerał Wagenfeld, mając obok siebie młodszego swego kolegę, Millera — zagaił zebranie. Wieści były niepomyślne. Armia francuska zbliża się, podchodzi... ludność miejscowa chyta za broń. Lada chwila należy się spodziewać starcia!... Gubernator Köhler zaleca rozwagę i ostrożność, nadto spodziewa się, że Częstochowa zdoła powstrzymać nawałnicę i da czas wojskom pruskim do zebrania się na brzegach Wisły. Forteca, choć naruszona mocno zębem czasu, powinna oblężenie wytrzymać...

Wagenfeld umilkł, zaczem przemawiali kolejno generał von Miller, pułkownicy Freiburg i Avisfort, powtarzając mniej więcej słowa dowódzcy. Od pułkowników przeszedł głos na rotmistrza, dwóch kapitanów, poruczników wreszcie. I cisza głęboka zapadła. Członkowie rady wojennej zapadli w jakieś jednomyślne, wspólne a głuche milczenie. Każdy z nich jakby miał jakiś wielki ciężar na piersi, który go łamał, cisnął, a którego bał się wyznać, bał odkryć, bał wypowiedzieć. Zdawało się, że każdy tu inaczej czuje, co innego zamierza, czem innem jest zajęty, a w łukach izby klasztornej rozbrzmiewają puste, czcze wyrazy i giną, rozpływają się w ponurem świetle łojowych świec.

C. d. n.

Oczywiście raz dlatego, ponieważ tam ze strony większości doznawały naprawdę krzywdy, która wywołała naturalną reakcyę i obronę pokrzywdzonych, i ponieważ tam te mniejszości, np. włoska w Tyrolu, niemiecka w Czechach, istotnie stoją na szczeblu rozwoju politycznego i kulturalnego, który zabezpiecza równouprawnienie.

Pielgrzymka do pałacu przy Judenplatzu i wynurzenia p. Kosa dowodzą tylko, że obie owe przesłanki nie dopisują wobec Galicyi.

Pod naszym adresem.

Znany, wspominany przez nas już nieraz publicysta Vigilax, umieścił w petersburskim *Kraju* artykuł p. t. „Lasecznik polityczny", a w tym artykule tak pisze o rozpolitykowaniu się Galicyi:

Zajmowanie się sprawami publicznemi jest niewątpliwie cechą społeczeństw zdrowych i żywotnych. W narodach, mających przyszłość przed sobą, wypadki, dotyczące ogółu, obchodzą każdą jednostkę. Każdy mieszkaniec chce tam wiedzieć, co się w kraju dzieje, każdy pochwala lub potępia to, co się robi w imieniu całego narodu, każdy chce zdawać sobie sprawę z tego, dokąd jego społeczeństwo idzie.

Cnota ta przestaje być cnotą, skoro się staje nałogiem. Polityka nie daje społeczeństwu pożytku, jeżeli obywatele politykują nie dlatego, iż zaszła jakaś ważna okoliczność, która wszystkim myśl zaprząta i nikomu zasnąć nie daje, ale dlatego, że politykowanie stało się dla nich nawyczką, bez której żyć nie mogą. Polityka, wywołana ważną potrzebą kraju — jest zbawienna. Polityka wywołana nieprzezwyciężonym nałogiem politykowania — jest szkodliwa.

Jest szkodliwa, bo zawiera w sobie wszystkie złe strony każdej polityki, a nie zawiera jej stron dobrych. Jest szkodliwa, bo z zapałem, z namiętnością, z rozgoryczeniem i nienawiścią stronniczą, które można usprawiedliwić, gdy idzie o realne i ważne potrzeby społeczeństwa, wznieca spory w kwestyach błahych i urojonych. Jest szkodliwa, bo oswaja ludzi z narkotykiem frazeologii politycznej; jest szkodliwa, bo zabiera czas, który możnaby spożytkować inaczej.

My, Polacy, mieliśmy zawsze żyłkę do takiego tracenia czasu.

Kto czyta dzieje wieku XVIII, może sobie wyobrażać w pierwszej chwili, że sprawy polityczne nie obchodziły ludzi ówczesnych wcale. Wniosek byłby błędny. Szlachta politykowała nieustannie. Gadała, kłóciła się i godziła, sejmikowała, rąbała się i zajeżdżała. Nie posunęło to atoli spraw Rzeczypospolitej naprzód. Armia stutysięczna nie stanęła pod bronią, skarb się nie napełnił, twierdze nie dźwignęły się z gruzów, chłop praw nie uzyskał. Owo rozpolitykowanie szlachty było to polityka z nałogu, a nie z żywego przejęcia się potrzebami kraju.

Sądzę, żeśmy od tego czasu bardzo mało się zmienili.

Terenem, na którym ten nałóg najwyraźniej się objawia, jest oczywiście Galicya.

Przyczyny szukać należy w odrębnych warunkach bytu, a nie w jakichś właściwościach tej części plemienia polskiego, która rozsiadła się wzdłuż Karpat. Warszawiak lub Poznańszyk, przeniesiony zbiegiem wypadków do Galicyi, odnajduje w sobie odrazu dziedziczną skłonność do tego samego nałogu i nie da się w tej mierze wyprzedzić żadnemu Galicyaninowi.

Każda sprawa artystyczna, literacka, ekonomiczna, czy kryminalna — staje się tam sprawą polityczną.

Szło o stawianie pomnika Mickiewiczowi. Jedni chcieli stawiać go na Rynku, drudzy przed uniwersytetem. Natychmiast zamieniło się to w spór polityczny. Rynek był postępowy, narodowy, demokratyczny; plac przed uniwersytetem oligarchiczny, ugodowy, konserwatywny. Mieszkańcy innych ziem polskich nie mają prawa śmiać się z Galicyan. Cała prasa polska traktowała wówczas tę sprawę z tego stanowiska.

To samo było z towarzystwami gimnastycznemi, to samo z nieszczęsną sprawą Kasy oszczędności, to samo ze wszystkiem. Trudno jest pozbyć się nałogu.

Do dnia dzisiejszego spotyka się tam ludzi, z którymi niepodobna nawiązać rozmowy o jakimkolwiek przedmiocie, bez potrącenia o drażliwą strunę polityczną:

„Wesele" Wyspiańskiego? — wspaniały utwór, „bo" w nim zerznięto stańczyków. Umundurowanie uczniów? — intryga konserwatywna przeciw duchowi narodu. Wszystkie odpowiedzi zjednego tonu. Wszystko albo białe, albo czarne; albo zgodne z naszą polityką — a w takim razie lube, miłe, zacne, pełne wdzięku i cnoty, albo też z naszym programem niezgodne — a w takim razie brzydkie, złe, fałszywe, zawdzięczające początek ohydnej prywacie.

W innych krajach bywają ludzie z talentem i ludzie bez talentu, uczeni i nieucy, przejęci miłością bliźnich i egoiści. Tu — przeciwnie. Tu znikają wszystkie inne podziały, a zostaje jeden tylko podział: ludzie dzielą się na przyjaciół politycznych i na wrogów.

Myśli te odświeżyły się, gdym przeczytał w gazetach galicyjskich opis tegorocznego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Trzy rzeczy zapełniły cały program: powiększenie pensyi i emerytury, reorganizacya Rady szkolnej, polityczne prawa nauczycieli. Dzieci, szkoła, metoda uczenia, nowa literatura pedagogiczna, własne spostrzeżenia i doświadczenia w zawodzie — wszystko to nie istnieje zupełnie. Właściwa pedagogika nie jest zajmująca, kwestye polityczne daleko zabawniejsze. A zabawne, przyjemne i budujące jest przedewszystkiem zastanawianie się nad reorganizacyą władzy, której mamy słuchać.

Jedno z dwojga. Albo na tem zebraniu nie rozprawiano w istocie o niczem innem, (w istocie, nie rozprawiano, niestety, o sprawach pedagogicznych — chyba, że były pogadanki w małych kółkach, ale i o tem wątpimy. Przypisek redakcyi *Przeglądu*), albo też dzienniki nie uznały za stosowne o tem wspomnieć. I jedno i drugie świadczyłoby o tem, że to, co nie łączy się z polityką, jest nudne.

Czy nauczyciele nie mają prawa mówić o rzeczach, mających związek z kwestyami politycznemi? Bynajmniej. Czy władze mają temu zapobiegać? Broń Boże! Dlaczegóż więc wspominamy o tem wszystkiem?

Powód jest prosty.

Kogo wychowanie publiczne zajmuje, kto, bywając zagranicą, przyglądał się szkołom tamtejszym i przysłuchiwał się obradom na zjazdach nauczycieli, kto zwłaszcza poznał te stosunki w Niemczech, tego uderzyć musiało to niesłychane zamiłowanie własnego zawodu, które charakteryzuje nauczyciela niemieckiego, to całkowite oddanie się wielkiemu zadaniu życia. Dzieci, klasa, spostrzeżenia, zebrane w sali szkolnej w ciągu długich lat, nowa literatura pedagogiczna — to jest ich świat umiłowany. Kto tego nie widział z blizka, ten nie ma pojęcia, z jakiem przejęciem nauczyciel niemiecki, znudzony lekcyami, jest w stanie wieczorem przy kuflu rozprawiać codzień bez końca o najsubtelniejszych zagadnieniach pedagogiki. Gdy ma czas wolny i trochę pieniędzy, objeżdża Niemcy i zwiedza wzorowe zakłady. Walka o prawa polityczne stanu nauczycielskiego, troska o reorganizowanie ministerstwa oświaty w Saksonii lub Bawaryi — zabierają mu czasu niewiele. Przedmiotem, który przykuwa jego myśli, jest dziecko niemieckie. To go zajmuje, to go bawi, to go cieszy. Takich ma nauczycieli to plemię, co się pcha i pcha bez końca.

Myśmy inni z usposobienia, z tradycyi, z wychowania.

Czy można wymagać od nauczycieli galicyjskich, żeby trochę mniej politykowali, żeby byli tacy, jak Niemcy?

Sądzę, że nie można. Ale można bez niczyjej urazy porównać to, co widzimy w Galicyi, z tem, co się dzieje gdzieindziej. Można się też czasem zasmucić.

Ruch przedwyborczy.

Zdzisław hr. Tarnowski, poseł z kuryi wiejskiej tarnobrzeskiej zdał dnia 31 lipca w Tarnobrzegu sprawę ze swej działalności w Sejmie. Przybyło około 200 osób, przeważnie włościan. Sprawozdawca zwięźle i jasno przedstawił działalność Sejmu w ostatniem trzechleciu; w tym okresie poseł Tarnowski między innemi zdołał uzyskać uchwałę dla swego wniosku o zniżenie z 10 K. na jedną koronę kary za przekroczenie ustawy wodnej, co dla ludności, mieszkającej nad rzekami ma wielkie praktyczne znaczenie. Omawiał też poseł i wyjaśniał instytucyę kas Raiffeisenowskich. Wspomniał też o swym referacie w ostatniej sesyi o biurach pośrednictwa pracy, które — jak poseł zaznaczył — niewątpliwie na najbliższej sesyi zostaną uchwalone. Po wyjaśnieniu szeregu najważniejszych dla całego kraju uchwał ostatniej sesyi sejmowej, oświadczył poseł przy omawianiu spraw, ściśle pow. tarnobrzeskiego dotyczących, że jeszcze w bieżącym roku rozpocznie budować szpital powszechny w Tarnobrzegu własnym kosztem jako podarek dla powiatu i jego ludności włościańskiej.

Po wyczerpującem sprawozdaniu nastąpiła dyskusya: były to wyłącznie wyrazy gorącego uznania i podzięki dla gorliwie dbałego o lud włościański posła. Wyrażono też z wielu stron życzenie, by hr. Tarnowski i nadal posłował z pow. tarnobrzeskiego i na wniosek wójta z Gorzyc, p. Grzywacza, udzielono posłowi wśród oklasków votum zaufania, a przewodniczący sejmiku dr. Surowiecki serdecznie podziękował posłowi za orędownictwo dla spraw powiatu, jak niemniej za referat o biurach pracy.

Hr. Tarnowski przemówił raz jeszcze i oświadczył, że jedyną ambicyą jego jako szlachcica i właściciela większej własności było pamiętać nieustannie, że mała własność obdarzyła go zaufaniem, a bronić praw jej i dobra za pierwszy uważał sobie obowiązek.

Staropolskiem „Bóg zapłać" pożegnał się poseł z wyborcami i takie też pozdrowienie i pożegnanie popłynęło z ust wyborców dla posła.

* * *

Dr. Dworski, b. poseł z m. Przemyśla, obecnie kandydatury swej nie stawia. Wobec tego kandyduje tam dr. Leonard Tarnawski, znany ze swych „skoncentrowano-demokratycznych" manifestacyj podczas wyborów do Rady państwa.

Uważani za kandydatów z kuryi wiejskiej: ks. Jan Kielar na powiat gorlicki i ks. infułat Góralik na powiat nowosądecki, — oświadczają, że nie kandydują i mandatu nie przyjmą.

W Trembowli zawiązał się komitet przedwyborczy; kandydaci winni zgłosić swe kandydatury w terminie do 10 b. m. Uchwalono popierać takiego kandydata, którego zatwierdzi komitet centralny.

Z okręgu wyborczego wiejskiej kuryi mościskiej otrzymujemy informacyę, że ks. Żukliński, o którego kandydaturze pisaliśmy, kandyduje na własną rękę. Hr. Stadnicki, poseł dotychczasowy z tej kuryi, ponownie postawił swoją kandydaturę, a większość wyborców jest po jego stronie.

† Cesarzowa Fryderykowa.

Po bardzo długich i bolesnych cierpieniach nerkowych, zmarła wczoraj wieczorem na zamku Kronberg, nieopodal nadmeńskiego Frankfurtu, matka niemieckiego cesarza, a najstarsza córka zgasłej kilka miesięcy temu królowej angielskiej Wiktoryi.

Krótka jest biografia tej zacnej kobiety: Urodziła się w roku 1840, a w ośmnaście lat potem oddała rękę księciu pruskiemu Fryderykowi, którego ojciec, Wilhelm, był wówczas regentem Prus, później ich królem, a jeszcze później cesarzem Niemiec. Jeżeli książę Fryderyk, jako następca tronu, a potem jako cesarz, nigdy nie był w zgodzie z potężnym Bismarkiem, to przypisać to należy głównie wpływowi jego małżonki, której nie zaślepiała polityczna zręczność żelaznego kanclerza i która zawsze widziała w nim brutala, okrutnika, człowieka bez żadnych szlachetnych popędów. Na dworze berlińskim ona tylko jedna ignorowała Bismarka — on jej tylko jednej bał się, nienawidził i szkodził, jak mógł. Raz nawet staremu Wilhelmowi skarżył się na zachowanie się następczyni tronu! Trudno przewidzieć jakby się skończyła ta głucha między nimi wojna, gdyby choroba raka, na którą zapadł książę Fryderyk, nie zmusiła go wynieść się z rodziną na wybrzeże Genueńskiej zatoki. Od tej chwili, następczyni tronu, Wiktorya, zupełnie odwróciła się od spraw politycznych, cały swój czas i wszystkie siły poświęciła pielęgnowaniu chorego męża. Jej troskliwości zawdzięczają Niemcy to, że przecie książę Fryderyk żył nieco dłużej, niż żyją wogóle chorzy na raka w gardle, i mógł studniowymi rządami swymi jako cesarz pokazać Niemcom, jak pięknie i szlachetnie rozwinęłyby się ich dzieje, gdyby ten monarcha żył dłużej.

Podczas owych stu dni panowania Fryderyka III-go, małżonka jego Wiktorya, z konieczności musiała dzielić swój czas między obowiązkami przy łożu chorego męża, a obowiązkami monarchini. Wówczas to zrobiła jednodniową wycieczkę do Poznania i kilku słowami rzuconemi tu i ówdzie, a całem swem zachowaniem się, odrazu zdobyła sobie zbolałe serca Polaków. Za to i za cały kierunek polityczny w dziedzinie spraw wewnętrznych, jaki nastał za panowania Fryderyka III-go, za dymisyę daną ulubieńcowi Bismarkowskiemu, ministrowi Puttkamerowi, wywdzięczył się kanclerz żelazny cesarzowej w sposób równie zuchwały, jak ohydny. Oto poszczuł całą prasę przeciwko cesarzowej tak, że zaczęła się wówczas pamiętna wojna z tak zwanymi „wpływami Angielki". Jest dość prawdopodobne, że już wtedy książę Wilhelm, jako następca tronu, powiedział sobie, że gdy zostanie cesarzem, strąci tego zuchwalca, który poważył się obrazić jego matkę.

Po męczeńskim zgonie Fryderyka III-go małżonka jego już bardzo krótko pozostawała na widowni wielkiego świata. Raz tylko, chcąc ułatwić synowi stosunki z Francyą, zamierzała udać się do Paryża, gdzie z dawnych czasów zachowano o niej bardzo miłe wspomnienie, ale szowinistyczna prasa paryska zionęła wtedy taką nienawiścią, bryznęła odrazu tylu obelgami, że cesarzowa zaniechała podróży. Pamiętamy, że wówczas w paru angielskich dziennikach pojawiły się notatki, dające do zrozumienia, iż nienawistne wystąpienie prasy paryskiej nie odbyło się bez odpowiednich zabiegów Bismarka. Być może, że kiedyś historya wyjaśni ten moment.

Ale po tej niedoszłej podróży do Paryża cesarzowa Fryderykowa zaczęła zapadać na cierpienia nerkowe. Nic dziwnego! Wszakże jej życie było bardzo smutne. Osiadła na stałe w Kronbergu i tam ustawicznie chyliła się ku mogile. Czasami, jak naprzykład kilka miesięcy temu, właśnie wtedy, gdy umierała jej matka, wisiało jej życie na włosku. Do jej łoża pośpieszyły wówczas wszystkie jej dzieci i przybył brat, który dopiero co wstąpił na tron angielski. Ale wtedy nie wybiła jeszcze jej ostatnia godzina. Stało się to dopiero wczoraj, prędzej, niż się lekarze spodziewali i dlatego król Edward nie zdążył do konającej siostry; przybędzie dopiero na jej pogrzeb.

Szlachetnej tej kobiecie i męczennicy — cześć.

Z izby sądowej.

Lwów 6 sierpnia.

(Rozruchy uliczne we Lwowie).

Dziś rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem rozprawa w sprawie znanych rozruchów ulicznych we Lwowie z końca kwietnia i początku maja br. Pośrednią ich przyczyną był zastój budowlany we Lwowie i powstałe stąd bezrobocie. „Przy bliższem rozpatrzeniu całej sprawy — zaznacza na wstępie akt oskarżenia — dochodzi się do wniosku, że zarobnicy żądni istotnie pracy i zarobku, w awanturach tych nie brali czynnego udziału, głównymi bowiem sprawcami byli ludzie podejrzanej konduity, którym na uczciwym zarobku nie zależało, oraz ludzie, którzy mając zajęcie, dali się porwać przez niesumiennych podżegaczy w wir demonstrantów".

Rano dnia 29 kwietnia zebrało się kilkuset zarobników na placu Strzeleckim i na hasło rzucone przez jednego z przywódzców: „Chodźmy do chleba" rzucili się na stragany z chlebem, które doszczętnie zrabowali. Na telefoniczne zawiadomienie o tem zajściu wysłano z dyrekcyi policyi komisarza des Logesa z kilku policyantami. Ci uspokoili tłum i aresztowali przytem Wasyla Serdeńkę, on bowiem wedle zeznań naocznych świadków, zachęcał tłum do rzucenia się na stragany wołaniem „hurra". Serdeńko aresztowany rzucił się na ziemię i iść nie chciał, tłum zaś chcąc go odbić, rzucał kamieniami i poturbował przytem dwóch policyantów. Ostatecznie podzielił się tłum ekscedentów na dwie grupy: Jedna część wybrawszy deputacyę udała się z nią przed magistrat, a następnie przed namiestnictwo, skąd po wysłuchaniu odpowiedzi deputacyi i uspokajającem przemówieniu inżyniera Mokłowskiego rozeszła się. Druga część, żądna awantur, podążyła swobodnie ulicą Serbską na plac Bernardyński, następnie ul. Batorego, św. Szymona, Chorążczyzny, Krętą na plac Maryacki, Kapitulny i Trybunalski, tłukąc po drodze ka ieniami, polanami i rękami szyby w oknach sklepowych i prywatnych mieszkaniach. Przy tej sposobności nie obeszło się też bez ciężkich uszkodzeń na zdrowiu. Najciężej ucierpiała chora pani Buszakowa, która siedząc w oknie nie słyszała okrzyków zbliżającego się tłumu i dostała polanem w głowę tak silnie, że do dziś leży tknięta paraliżem, a znany kupiec tutejszy p. Edmund Riedl ugodzony został dość ciężko kamieniem w nogę".

Podczas pochodu aresztowano niejakiego Komendackiego, który deską wyrwaną z jakiegoś parkanu zbił szybę wystawową w księgarni p. Gubrynowicza; przy tej sposobności aresztowano też Tomaszewskiego za zachęcanie do bicia szyb okrzykiem „hurra". Rozpędzony wreszcie na placu Trybunalskim, tłum zgromadził się znowu po południu na placu Krakowskim i rozpoczął ekscesa. Na czele jego kroczył krzycząc na całe gardło Jan Hałuszka, porwał z jednego straganu opałkę z bułkami, które rozrzucił po całym bruku. Aresztowano go; w tej chwili jednak kilku ekscedentów zaczęło zachęcać tłum do odbicia aresztowanego. Policyanci schwycili wówczas jako nowych podżegaczy Szpaczkowskiego, Dulę, Klisowskiego, Zubacza i Glińskiego, który zranił kamieniem w głowę jednego z policyantów. Z placu Krakowskiego przeniosły się rozruchy na ul. Kotlarską i Szpitalną, gdzie znowu bito szyby. Tłumowi towarzyszyli policyanci, którzy nie mogąc całkiem przeszkodzić awanturze, aresztowali według wskazówek naocznych świadków kilkunastu z pomiędzy ekscedentów, mianowicie: Kowala, Stodółkę, Szczura, Ostapczuka, Sitarza, Stanisławskiego, Jana Stecerę, Drenia i Diaka, który rozrzucił jakiejś przekupce pomarańcze ze stragana.

Rozruchy powtórzyły się jeszcze nazajutrz 30 kwietnia; tym razem miały już charakter nie impulsywnego wybuchu tłumów, ale wprost uplanowanej swawoli. Zebrały się mianowicie dwie grupy awanturników, jedna na ulicy Żulińskiego, druga na ulicy Serbskiej; jakby na jedno hasło ruszyły ze swych miejsc zbornych, połączyły się na placu Bernardyńskim, skąd z okrzykiem „hurra" ruszyły na plac Dąbrowskiego przed konsulat rossyjski, w którym wybiły szyby. Policya jednak i wojsko tym razem prędko rozpędziły ekscedentów, z których przyaresztowano dwóch: Łazarewicza i Karpiaka, którzy biegli na czele tłumu i wskazywali mu drogę.

Po raz trzeci wybuchły rozruchy 2-go maja rano. Tłum zarobników zebrał się znowu na placu Krakowskim przed straganami. Właśnie nadjechał z pewnej piekarni parobek z pieczywem, a na ten widok powstały okrzyki: „a no chłopcy, hurra na bułki"; ekscedenci rzucili się na wóz z pieczywem i obrabowali go. Aranżerem tej awantury był Józef Szybajło, którego wkrótce wraz z jego pomocnikiem Goroniem policya aresztowała.

Wszyscy ci aresztowani są rozmaitego wieku i kondycyi, po największej części zarobnicy i czeladnicy; jest też między nimi dwóch stróżów domów, oraz 14-letni wyrostek Nęcki, który napełniwszy sobie kieszenie kamieniami bawił się pierwszego dnia rozruchów wybijaniem szyb. Z powodu swej nieletności oskarżony on jest tylko o przekroczenie, podczas gdy reszta oskarżonych staje przed trybunałem pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Oprócz tego Michał Stecera i Jan Weissgeber oskarżeni są osobno, że przy robotach drogowych w Skniłowie i w Zubrzy przy końcu maja b. r. namawiali robotników tam pracujących do strejku. Roboty odbywały się tam w sześciu partyach, pod kierunkiem inżyniera Rappa. Konduktorem drogowym był Winnicki a tzw. „Partieführerem" t. j. naczelnikiem partyi, w której pracowali Stecera i Weissgeber, był niejaki Bukowski. Stecera i Weissgeber, oddaleni za jakieś przewinienia ze służby, usiłowali najprzód namówić robotników do strejku, przyczem mieli oni opowiadać, że rząd dał siedm milionów koron, aby je rozdać między robotników, że panowie tych pieniędzy używają dla własnej przyjemności i dali robotę tylko pod presyą rozruchów i t. d. Wskutek tych podżegań postawa robotników stała się niebezpieczną, zaczęli oni odgrażać się Winnickiemu i Bukowskiemu, zachęcani do tego zwłaszcza przez Weissgebera i Stecerę, którzy pałając zemstą do swych dawnych przełożonych urządzili nawet formalny spisek w celu obicia ich; na szczęście jednak zamach nie przyszedł do skutku.

Na końcu aktu oskarżenia znajduje się wywód prawny, uzasadniający zbiorowe postawienie oskarżonych przed oblicze sprawiedliwości. Akt oskarżenia kładzie mianowicie szczególną wagę na niebezpieczne okoliczności, wśród których odbywały się rozruchy, a które powiększają drobniejsze nawet u niektórych oskarżonych przekroczenia, mogące kiedyindziej uchodzić za swawolę, do rozmiarów zbrodni gwałtu publicznego. „Do istoty zbrodni z § 87 uk. bowiem — mówi akt oskarżenia — nie jest wymaganym zamiar spowodowania bezpośrednio niebezpieczeństwa, wystarcza zupełnie, jeżeli sprawca przez swój czyn dał bodźca do działania takim czynnikom, które wśród danych stosunków zdolne są sprowadzić niebezpieczeństwo. Nawet proste wykrzykniki i pogróżki podpadają wówczas pod ustawę karną, gdyż sprawca mógł przewidzieć, że przyczynia się do zwiększenia niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia, ciała i mienia obywateli".

Rozprawę prowadzi p. prezydent Przyłuski, jako wotanci zasiadają pp. radzcy Podlaszecki, Gizowski i Dzierzyński. Oskarża prokurator p. Strzelecki, bronią adwokaci pp. Gross, Grünberg, Korytko, Kroch i Ostaszewski.

Z 26 oskarżonych stanęło przed trybunałem tylko 23, gdyż trzech — umknęło. Z tych 23, dwudziestu odpowiada z wolnej stopy. Świadków do rozprawy wezwano 66.

Rozprawa rozpoczęła się przykrem zajściem, albowiem przy wysłuchiwaniu generaliów przez przewodniczącego, jeden z obwinionyeg, Zubacz, dostał ataku epileptycznego, tak, że musiano go wyprowadzić z sali.

Po odczytaniu długiego aktu oskarżenia, rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy oni nie przyznają się do winy.

Osk. Serdeńko pada przed trybunałem na kolana i chce przysięgać, że jest niewinny. Na miejsce ekscesów dostał się tylko przypadkowo, nie krzyczał „hurra"; za co został aresztowany, nie wie. Jestto młody chłopak, podobnie jak i następny oskarżony Gliński, służący, który powiada, że tylko z ciekawości przyłączył się do tłumu. Ów Gliński oskarżony jest nadto o kradzież, którą miał popełnić jako służący Czytelni akademickiej w Krakowie, a po której dokonaniu przybył do Lwowa, legitymując się fałszywie książeczką robotniczą swego brata. Do tej kradzieży Gliński również się nie przyznaje.

Osk. Komendacki, były służący, oskarżony o to, że deskę, wyrwaną z parkanu, niósł jak sztandar przed sobą i wybił nią szybę w sklepie Gubrynowicza, opowiada, że deska owa, na której przybita była para skarpetek, spadła skądeś sama między tłum, że on wziął ją na opał, że z tą deską uciekał i przypadkowo tylko wybił szybę wystawową. Osk. Komendacki, butny młodzieniaszek, jest analfabetą i kilkakrotnie był już karany za kradzież.

Za kradzież i awantury uliczne był też już nieraz karany czwarty oskarżony, Tomaszewski. Opowiada on, że przyłączył się do tłumu, myśląc, że to idzie jakaś muzyka.

Osk. Dula, dozorca domu, usprawiedliwia się tem, że w ekscesach wziął udział, będąc zupełnie pijanym, zaś Klisowski, również dozorca domu, oskarżony o to, że przy aresztowaniu Duli krzyczał: „nie dać go, odebrać", tłómaczy się, że krzyczał do policyantów: „nie dać chleba, odebrać im chleb".

Do godz. pół do drugiej przesłuchano wszystkich oskarżonych, poczem przewodniczący przerwał rozprawę do dnia następnego.

KRONIKA.

Lwów 6 sierpnia.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radzcy namiestnictwa, krajomemu referentowi sanitarnemu we Lwowie, drowi Józefowi Merunowiczowi, oraz starszemu radzcy budownictwa Maciejowi Cholewa Moraczewskiemu tytuł i charakter radzców dworu z uwolnieniem od taksy. Cesarz nadał radzcy namiestnictwa we Lwowie Tadeuszowi Szawłowskiemu order żelaznej korony IIIej klasy z uwolnieniem od taksy, komisarzowi powiatowemu Sewerynowi Semlerowi w Gródku złoty krzyż zasługi z koroną, a koncypiście namiestnictwa Kazimierzowi Strońskiemu złoty krzyż zasługi.

Straszne nieszczęście spotkało przedwczoraj bawiącą w Berlinie hrabinę Tyszkiewiczową. Oto jechała ona powozem z córką i kuzynką do domu, gdy nagle konie spłoszyły się i szarpnęły tak gwałtownie powóz, że siedzące w nim panie wypadły na bruk; wszystkie odniosły wiele obrażeń; najciężej pokaleczyła się córka hrabiny; musiano ją odwieźć do szpitala, gdzie wkrótce potem skonała.

Śluby. Dnia 3 września odbędzie się w krakowskim kościele N. P. Maryi ślub hrabianki Jadwigi Tarnowskiej, córki hr. Stanisława i Róży z Branickich, z Hilarym hr. Bnińskim, synem Romana i śp. Wacławy z Sobańskich.

Ślub ks. Adama Czartoryskiego z hrabianką Krasińską jeszcze się nie odbył; termin jego naznaczono na dzień 31 b. m.

Konkurs. Posady woźnych IV kl. wakują: w sądzie kraj. wyższym w Krakowie i w powiatowym w Brzesku; termin do 9 września.

Wielki pożar wybuchł dnia 31 lipca w Chilczycach pow. złoczowskiego w młynie amerykańskim. Ogień pochłonął zapasy zboża, mąki i worów, oraz cały budynek z urządzeniem. Szkoda, ubezpieczona na 52.000 K., wynosi 200.000 K. Przyczyną pożaru było niedbałe obsługiwanie maszyny, czyszczącej zboże.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Jak wczoraj donieśliśmy, koło Olszanicy trwała onegdaj i wczoraj rano wielka ulewa. Woda zerwała most kolejowy między Ustrzykami a Olszanicą na kolei z Chyrowa do Zagórza. Wskutek tego pociągi towarowe nie będą tamtędy kursowały przez cztery tygodnie. Komunikacya dziennymi pociągami osobowymi odbywać się będzie, przyczem podróżni będą się przesiadali przy zerwanym moście, zaś pociągi nocne aż do odwołania kursować nie będą.

† **Alfred Czarnota Sas Bojarski**, postać niezmiernie we Lwowie popularna, gorący patryota, emer. inżynier miejski, zmarł w naszem mieście, przeżywszy lat 76. Nie było uroczystości narodowej, w kórej krzepki staruszek z patryarchalną śnieżnej białości brodą, nie brałby bardzo czynnego udziału. Śp. Bojarski, wychowany w austryackiej akademii inżynierskiej, porzucił w r. 1848 szeregi armii austryackiej i wstąpił do gwardyi narodowej, gdzie był podobnie, jak przedtem w wojsku, porucznikiem. Po r. 1848 wstąpił do służby technicznej w magistracie lwowskim i służył pełnych 40 lat z wielkim dla spraw budownictwa miejskiego pożytkiem. Zajmował się prawie do ostatnich dni swego sędziwego żywota Towarzystwem ochotniczej straży pożarnej i „Harmonią". Cześć jego pamięci!

Stacya telegrafu powstanie z dniem 15 bm. w Trzebinii mieście (powiat Chrzanów) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem w lasku „Lonszanówka" powiesił się 20-letni Zygmunt Stroiński. Cierpiał on od pewnego czasu na rozstrój umysłowy. W niedzielę i wczoraj oddał się bezbrzeżnej hulance i potem odebrał sobie życie.

Jednoroczny ochotnik Adam Tarnawski, który wczoraj w Krakowie strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, po dokonanej szczęśliwie przez dra Trzebickiego operacyi, ma się lepiej i za parę dni opuści szpital.

Strejk rzeźników. Zanotowaliśmy niedawno, że o takim strejku chodzą po Lwowie wieści. Wczoraj rzecz ta przybrała wyraźne kształty, gdyż na poufnej naradzie u zastępcy przełożonego korporacyi rzeźnickiej, kilkudziesięciu rzeźników mięsa wieprzowego postanowiło począwszy od dzisiaj nie bić wieprzy dopóty, dopóki magistrat nie pozwoli sprzedawać mięsa „lekko wągrowatego" w stanie przegotowanym, teraz bowiem mięso takie rzeźnia miejska zupełnie niszczy. Rzeźnikom tym chodzi także o to, aby mogli używać chłodzarni w rzeźni za opłatą miesięczną, a nie półroczną (z góry).

Rzeźników mięsa wieprzowego jest we Lwowie przeszło trzystu, a zatem nie wszyscy stają do strejku, zresztą zaś na razie publiczność na strejku tym wcale nie ucierpi, bo w porze letniej ludność przeważnie obywa się bez mięsa wieprzowego. Co do mięsa wągrowatego, to sprawa ta jest już załatwiona przez Radę miejską, która jeszcze przed miesiącem uchwaliła uprosić namiestnictwo o zmianę postanowień w tej mierze a właśnie w duchu życzeń drobnych rzeźników. Jutro w kwestyi tego strejku zabiorą głos delegaci miasta, którzy odbędą umyślne posiedzenie.

Sieroty na wakacyach. Wychowankowie tutejszego miejskiego Zakładu sierót wyruszyli dziś na trzytygodniowy letni pobyt do Brzuchowic, gdzie pomieszczeni zostali w budynku dla kolonii leczniczej, wystawionym kosztem gminy miasta Lwowa. Warto było widzieć rozpromienione twarze tej kompanii dzieciaków, czterdziestu chłopców i czterdziestu dziewczątek: jakie to wesołe, jak pełne nadziei! Trzy tygodnie pobyć na świeżem powietrzu, módz bujać po lasach i błoniach — toż to dla biednego dziecka szczyt marzeń. Niejedni rodzice nie są w stanie sprawić swym dzieciom tej przyjemności, — a tu szczodrobliwość gminy dostarcza jej biednym sierotom, które dzięki temu i czas wakacyjny mile przepędzą i na zdrowiu się wzmocnią. Wogóle opieka, jaką gmina miasta Lwowa otacza miejski Zakład sierót, zasługuje na najwyższe uznanie i zaiste niewiele miast jest w Europie, któreby na tem polu tyle dobrego działały, co Lwów. — Dawniej miasto opiekowało się sierotami w zakładzie tylko do ukończenia szkoły ludowej, potem oddawano chłopca do terminu, dziewczynę do służby i już sieroty same przebijać się musiały przez życie. Dziś jest całkiem inaczej. Kierownik Zakładu, znakomity pedagog i serdeczny przyjaciel i opiekun dziatwy p. Wunsch, studyuje dokładnie charakter każdego dziecka i jego zdolności i stara się obrać dla każdego najodpowiedniejszy zawód. To też jest dziś w Zakładzie sierót kilku wychowanków, którzy uczęszczają do gimnazyum, a jeden nawet na uniwersytet, zaś zdolniejsze panienki uczęszczają do seminaryum. Tych, którzy okazują talent do zawodów praktycznych, posyła dyrekcya Zakładu do szkoły przemysłowej, innych kształci na nauczycieli ludowych — wogóle każdemu stara się dać uczciwy kawałek chleba do rąk. Obecnie stara się dyrektor o wprowadzenie na oddziale dziewcząt szkoły gospodarstwa domowego, co przyjdzie do skutku zapewne już w najbliższym roku szkolnym. Wysyłanie sierót na wakacye do Brzuchowic zaprowadzono przed kilku laty, w czem niemałą zasługę położył p. wiceprezydent Michalski i jego małżonka, która niestrudzenie zbiera ofiary, celem pokrycia rozlicznych wydatków gospodarczych, budżetem miejskim nieprzewidzianych, a niezbędnych do utrzymania tak licznej drużyny na świeżem powietrzu i uprzyjemnienia jej wakacyi.

Sprawa p Haleckiego. Przez dwa lata toczyła się w sądach sprawa starosty p. Haleckiego, oskarżonego przez golarza z Nadwórny Blaua o to, że p. Halecki rzekomo przez pięć lat kazał się temu golarzowi strzydz i golić bezpłatnie, a nawet miał grozić mu nałożeniem większych aniżeliby należało podatków. Sąd apelacyjny (w Stanisławowie) uznał, że Blau udowodnił te zarzuty i uwolnił Blaua od oskarżenia, wniesionego przez p. Haleckiego o obrazę czci. Wskutek takiego wyroku, pana Haleckiego w drodze dyscyplinarnej usunięto ze służby. P. Halecki jednak nie spoczął i dotarł do źródła krzywdzących jego cześć ataków. W proce-

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy

4½% oblig. pożyczki miasta Lwowa
4% oblig. pożyczki miasta Lwowa

Sokal i Lilien
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

sie Blaua głównym obciążającym p. Haleckiego świadkiem był niejaki Moranz, dawniej pomocnik fryzyerski Blaua, służący obecnie wojskowo w Wiedniu. Przeciw niemu tedy wniósł p. Halecki do sądu wojskowego skargę o fałszywą przysięgę.

Sąd wojskowy bardzo szczegółowe przeprowadził śledztwo i oto Moranz przyznał dopiero tam, że działał z namowy osób trzecich według otrzymanych wskazówek i że wszelkie jego zarzuty poczynione p. Haleckiemu są nieprawdziwe. Moranza skazał sąd wojskowy na trzy miesiące ciężkiego więzienia, a przeciw oszczercom cywilnym wdrożono śledztwo w sądzie obwodowym w Tarnopolu. Tam też wnet uwięziono Blaua i jego czterech wspólników, a śledztwo na podstawie danych, zaczerpniętych z procesu przeciw Moranzowi, doprowadziło do niezbitego przekonania, że Moranz sędziom wojskowym powiedział rzetelną prawdę i że cała szajka oszczerców zorganizowała się była na zgubę p. Haleckiego. Sąd tarnopolski ukarał ich ciężkiem więzieniem po 4 i 5 miesięcy, a ponieważ skazani wnieśli zażalenie nieważności, przeto tymi dniami jeszcze trybunał kasacyjny rozpatrzył tę sprawę, lecz zażalenie odrzucił i wyrok sądu tarnopolskiego w zupełności zatwierdził. Rzeczą tedy przełożonych p. Haleckiego jest zrehabilitować go także jako urzędnika. P. Halecki wdrożył ku temu właściwe kroki.

Wiec ruski odbył się dnia 1 bm. w Turce. Aranżerzy tego wiecu prześcignęli perfidyą i podburzającym duchem wszystkich swoich poprzedników. Prym wiódł na wiecu ks. Moroz z Boryni, który swój olbrzymi, cztery godziny trwający referat, zakończył szeregiem rezolucyj. Jedna z nich wyraża potrzebę wysłania telegramu do Cesarza z prośbą, aby nie sankcyonował ustawy o włościach rentowych, obliczonej „na zgubę ruskiego włościaństwa, a na reparacyę pańskich majątków". Inna rezolucya wyraża Sejmowi oburzenie z powodu, że niesprawiedliwie rozdziela corocznie zapomogi dla polskich instytucyj z krzywdą dla ruskich. Znamienna też jest rezolucya o „podzieleniu Galicyi z odrębnymi sejmami, namiestnictwem, Radą szkolną itd. na ruską i polską — dla świętej bratniej zgody". Na te i tym podobne wywody ks. Moroza odpowiedzieli w sposób przedmiotowy, poważny, marszałek powiatu p. Osuchowski, oraz dr. Sienkiewicz; atoli słowa ich przebrzmiały bez echa, gdyż zaraz księża Krynicki, Skobelski i Pruchnicki podobnie jak ks. Moroz jęli prawić oszczerstwa, aby tylko ziarno nienawiści do „polskiego sejmu" i do polskich urzędników już najzupełniej zasadzić.

Konkurs im. H. Wawelberga. Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego podaje do wiadomości, że termin nadesłania prac (z zakresu dziejów ludności żydowskiej w Polsce) na konkurs im. H. Wawelberga przedłużono do dnia 1 stycznia 1902 r.

Wydalono z Poznania i etapem odesłano do granicy Królestwa Polskiego p. Kazimierza Maliszewskiego, który urodził się w Poznańskiem i w niem stale mieszkał od lat dwudziestu, ale był obywatelem z Królestwa. Wydalono go bez żadnego powodu, poprostu mu powiedziano: „Gdybyś nie był Polakiem, mógłbyś otrzymać pruskie obywatelstwo, ale ponieważ jesteś Polakiem, przeto cię usuwamy".

Oddany na granicy władzom rosyjskim, został Maliszewski aresztowany i wtrącony do więzienia w Warszawie. Czy za to, że nieprawnie przebywał za granicą, czy za co innego, nie wiemy.

Awantury robotnicze. Teren pracy około budowy drugiego toru od Basiówki (pod Lwowem) dla kolei Rudki—Sambor jest terenem ciągłego zamętu, niezadowolenia i waśni. Niedawno deputacya robotników prosiła dyrektora kolei p. Wierzbickiego, aźeby wpłynął na przedsiębiorców budowy tej kolei, pp. Krzeczunowicza i Glanza, iżby oni oddalili zatrudnionych tam robotników obcych, a przyjęli tylko lwowskich. Ponieważ w tym duchu opiewał kontrakt tych przedsiębiorców z koleją, więc dyrektor Wierzbicki zajął się tą prośbą, i pracę ową dostali sami tylko robotnicy lwowscy, tj. tacy, którzy przebywali jakiś czas we Lwowie i nie mogli tu znaleźć roboty.

Atoli w minionym tygodniu poczęło wrzeć w tem gronie robotników, zatrudnionych w Basiówce, Jest ich tam dwustu. Połowa kopie ziemię dla zrównania terenu, druga zaś połowa wycina drzewa na zalesionej części potrzebnego pod budowę kolei gruntu. Kopiący ziemię robotnicy pracują na akord i są z tego niezadowoleni. bo pragnęliby pracować za wynagrodzeniem dziennem, tak, jak ci, którzy wycinają drzewa. Nadto mają oni pretensyę do przedsiębiorców budowy, iż baraki robotnicze są rzekomo za szczupłe i przeto nie wszyscy robotnicy mogą się w tych barakach na noc pomieścić.

Wczoraj owi malkontenci wstrzymali się od pracy, lecz strejk nie był ogólnym, albowiem przy pracy pozostali ci, którzy wycinają las. Powstał więc zatarg między jednymi a drugimi; jednego robotnika nawet mocno poturbowano. Wysłany ze starostwa lwowskiego urzędnik zdołał uśmierzyć awanturę, a żandarmerya zaaresztowała przywódzcę awantury Jana Babczuka, którego wczoraj wieczorem umieszczono w sądzie karnym lwowskim. Dzisiaj panuje w Basiówce spokój. Czuwa nad utrzymaniem go żandarmerya, która patroluje w silnych oddziałach całą okolicę.

Urok nocy w Sudanie opisuje barwnie p Jan Sztolcman w swych wspomnieniach z wyprawy myśliwskiej do Sudanu, zamieszczonych w *Łowcu polskim*. „Głęboko wryły się w mej pamięci — pisze on — cudne noce sudańskie, jak zresztą cała wyprawa, pełna wrażeń nowych, a uroczych".

„Wkoło naszych łóżek palą się jaskrawe ognie, a przy nich grupy arabów i murzynów, zajętych spożywaniem wieczornej strawy, lub wesoło gwarzących między sobą. Niekiedy między nimi wszczyna się sprzeczka — najniewinniejsza zresztą, ale pozornie przybierająca tak groźny charakter, że nieświadomy rzeczy mógłby nawet krwawy epilog przewidywać. Gdy się ta kłótnia zbytnio zaostrza, rozlega się głos Szai, który chwilowy spokój sprowadza. Wielbłądy układły się do spoczynku i spokojnie żują spożytą paszę; tylko czasami który z nich zaryczy strasznie, niby lew jaki; osły peryodycznie rozpoczynają swój koncert. A od rzeki dochodzi daleki gwar żórawi i głos jakiś dziwny, jakby wołanie ludzkie o pomoc (zdaje się, że głos ten wydaje gatunek orła bielika).

„I słucham tego mieszanego zgiełku, a myśl moja biegnie do kraju, do drogich mi osób, tam daleko, o tysiące wiorst. Nade mną czyste, wyiskrzone niebo migoce tysiącami gwiazd; wprost w zenicie wspaniały Orjon, tam Plejady, ku północy — nie wysoko nad horyzontem — Wielka Niedźwiedzica, niby wóz ze złamanym dyszlem, do góry zwróconym. Krzyż Południowy jeszcze nie wszedł...

„Szybko sen morzy znużone powieki, pogrążając ciało moje w twardem znieczuleniu. Zasypiam tak mocno, że gdy się obudzę, zdaje mi się, że ledwie kilka minut przespałem, a tu już w obozie ruch ranny się rozpoczyna: ludzie ognie rozniecają i słychać urwane rozmowy. Od strony dżungli dochodzi potężne stękanie lwa, przytłumione, a jednak tak groźne, że mimowoli respektem przejmuje duszę naszą. Budzę hrabiego, bo już zaraz czas będzie wstawać i obaj słuchamy tego wspaniałego koncertu.

W dalszym ciągu naszej wyprawy nieraz jeszcze słyszałem z obozu ryk lwa i zawsze sprawiał on na mnie silne wrażenie, jakby mieszaninę zachwytu i poszanowania. Od dziecka lubiłem przyglądać się lwom, choćby nawet w menażeryach lub ogrodach zoologicznych. Niepospolity majestat tego zwierza przykuwał wzrok mój magnetyczną siłą. Tak samo i ryk jego potężny, rozlegający się wśród ciszy nocnej, czyni, że go słuchamy z zachwytem, o ile znajdujemy się we względnem bezpieczeństwie".

Trzewiki malowane. Ostatnią nowością toaletową w Paryżu jest obuwie malowane. Dotąd malowano tylko parasolki, bluzki, wstążki i inne przedmioty tualetowe. Teraz prześlicznie wyglądają takie trzewiki malowane, a pomysł do nich dała sama moda, wprowadzając w użycie, zamiast czarnego lub żółtego, obuwie białe i jasno-popielate. Na białych trzewikach skórzanych czarująco wyglądają małe bukieciki fiołków, oddzielne kwiatki lub listki. Ślicznie też wygląda płowy trzewik z wymalowanym koloru bronzu medalionem wielkości talara, przedstawiającym główkę kobiecą w stylu moderne. Wieniec różyczek polnych otacza medalion tak, że główka wyłania się z pośród kwiatów. Na trzewiku popielatym ze skóry sarniej zachwycająco odbijają smukłe gałązki ognistego kwiecia granatu, jakby świeżo zerwane. Nazwisko malarza, gdzieś z boku umieszczone, nadaje istotną wartość malowidłu. Ten sam zwyczaj umieszczania nazwiska malarza stosują także w Paryżu i do parasolek, noszonych przez elegantki paryskie, a jest to zrobione w sposób bardzo wyraźny i dla każdego widoczny.

Zmarli. We Lwowie Hipolit Fedorowicz, sekretarz sądu, lat 40.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10. w poł. + 19 R. Bar. 760. Spada. Pochmurno.

Dowcip amerykański.

— Jak widzę, wcześniej niż zwykle, wracasz dziś do domu — rzecze mąż do wchodzącej żony.

— Tak—odpowiada żona—dzisiejsze bowiem posiedzenie towarzystwa emancypacyi kobiet z pod niewoli mężczyzn musiało być odłożonem.

— A to z jakiego powodu?

— Wyobraź sobie: jedna ze stowarzyszonych przyszła na posiedzenie w nowomodnej krynolinie. Nie mogłyśmy znieść tego, ruszyłyśmy więc wszystkie, aby kupić sobie... takie same!

Mąż ten był podobno redaktorem dziennika, z zaprzątniętą więc nowym wydatkiem głową ruszył do redakcyi.

Ledwie zasiadł przy biurku, gdy nieznajomy jakiś młodzieniec, jak się okazało, kandydat na reportera, wkroczył do gabinetu.

Redaktor, w złym humorze, zmierzywszy przybysza ostrym wzrokiem od stóp do głowy, postanowił wziąć go na spytki; założył więc ręce na brzuszku, zastanowił się chwilę i rzekł:

— Przypuśćmy, że na pewnej linii kolejowej stała się okropna katastrofa, pan zaś jesteś wydelegowany do napisania o tem artykułu sensacyjnego. Otóż chciałbym wiedzieć, jaki tytuł dałbyś pan temu artykułowi?

— „Pyszna sposobność do odnowienia prenumeraty!" — zawołał bez namysłu kandydat.

Redaktor aż skoczył na fotelu.

— Znakomicie! Angażuję pana!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po cenach zniżonych „Mężowie Leontyny" komedya w 3 aktach Alfreda Capus. — We środę po cenach zniżonych „Dom waryatów" krotochwila w 3 aktach K. Laufsa. — We czwartek po cenach zniżonych „Koralia i Spółka" krotochwila w 3 akt. Valabrégue'a i Hennequin'a, tłum. Sachorowski. — W piątek po raz IIgi „Zgrzebna koszula" (Das grobe Hemd) sztuka w 4 aktach K. Karlweisa.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj odegrano po raz pierwszy 4-aktową sztukę Karlweisa pt. „Zgrzebna koszula" (Das grobe Hemd). Publiczność nasza zna już tego pisarza z niedawno wystawionej sztuki pt. „Bogaty wujaszek". Ale podczas gdy „Bogaty wujaszek" ma małą wartość nie tylko jako dzieło literackie, ale i jako widowisko sceniczne, „Zgrzebna koszula" jest w swoim rodzaju sztuką wyśmienitą i powinna utrzymać się na repertuarze. Jest to popularna, wesoła, a przytem pełna niemieckiej, nieco sentymentalnej „Gemüthlichkeit" komedya wiedeńska w guście tych, które swego czasu pisał słynny Wiedeńczyk Raimund, od którego jeden z teatrów wiedeńskich nosi nazwę „Raimundtheater". Temat „Zgrzebnej koszuli" jest interesujący i ważny, ale traktowany pobieżnie. Chodzi mianowicie o obronę prawa, jakie ma każdy człowiek do zdobywania sobie dobrobytu a nawet bogactwa. Oto bogaty fabrykant Schelhofer ma syna Maksa, który, zapaliwszy się do teoryi socyalistycznych, wyrzuca wciąż ojcu, że jego majątek, jak każdy majątek wogóle, jest uzbierany z pokrzywdzeniem klas uboższych, powiada, że bogactwo jest zbrodnią, z którą on, Maks, nie chce mieć nic wspólnego, że wolałby sam w pocie czoła pracować na utrzymanie swoje i ojca, niż opływać w dostatki w poczuciu, że to się dzieje z krzywdą upośledzonych robotników. Zirytowany temi przymówkami Schelhofer postanawia dać synowi nauczkę: udaje, że cały majątek przegrał na giełdzie, i daje przez to Maksowi sposobność do pracowania na utrzymanie siebie, ojca i siostry. W doskonałym trzecim akcie wprowadza nas autor do nowego mieszkanka dawnego bogacza; wszystko tam ubożuchne, Maks z niechęcią kopiuje plany dla jakiegoś inżyniera i stara się o posadę za 600 złr. rocznie, jego siostra chodzi sama do miasta na kupno i sama gotuje obiad, którego jednak ojciec tknąć nie chce, woląc pójść do restauracyi na sute śniadanie. Maksowi rzednie mina, nie może on się pozbyć dawnych nawyczek i wygódek, ciężko mu przychodzi oddawać się mechanicznej pracy, kłaniać się ludziom, o których protekcyę się ubiega, i wtedy poznaje dobrze wartość bogactwa, które daje wolność i niezależność i pozwala temu, co je ma, rozwijać swobodnie swoje talenta. Ojciec Maksa obserwuje pilnie tę rozgrywającą się w duszy syna przemianę i konstatuje, że Maks chyba nigdy nie będzie „porządnym biedakiem". Zadowolony z skuteczności swego pomysłu, Schelhofer wpada w złoty humor i dzięki temu całego tego aktu słucha się z wielką przyjemnością, dodać zaś trzeba, że rolę Schelhofera gra p. Roman. Ostatecznie w czwartym akcie wszystko się wyjaśnia i wraca na swoje miejsce: ale tymczasowo dużo się zmieniło, albowiem pomysł fabrykanta Schelhofera pomógł mu nie tylko do nawrócenia syna ale zarazem do poznania charakterów ludzi, z którymi pozostawał w bliższych stosunkach. Dzięki temu, akcya całej sztuki jest bardzo urozmaicona.

Oprócz p. Romana mają jeszcze i inni artyści pole do popisu. P. Roman wiódł prym a równo z nim szli pp. Fiszer i Kwiatkiewicz. Na pochlebną wzmiankę zasługuje także pani Rybicka, oraz pp. Michnowska, Ogińska, Stanisławski i Klimontowicz.

Publiczność, zgromadzona niezbyt licznie, bawiła się wczoraj wybornie. Być może, że pierwsza sztuka Karlweisa „Bogaty wujaszek", odniósłszy mierny sukces, zniechęciła publiczność do tego autora; w takim razie jeszcze raz zapewniamy, że kto pójdzie na „Zgrzebną koszulę", ten tego wieczoru w teatrze z pewnością nie pożałuje, jeżeli nie dla sztuki, to choćby dla samej gry naszych świetnych artystów.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 6 sierpnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4632 sztuk. W tem było z Galicyi 250 z Bukowiny 48. Przebieg targu ożywiony. Ceny wyższe o 0.50 K. Niesprzedanych pozostało 7. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 33 sztuk po 62 do 66, 75 sztuk po 67 do 71, 115 sztuk po 72 do 76 koron, 16 po 77 do 80 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 66, krowy podtuczone po 54 do 66, bydło chude po 40 do 54 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Kolosvar (Klausenburg) 6 sierpnia. Przed kilku dniami zdarzyła się tu bójka między policyą a kilkoma cywilistami. Policyanci użyli broni i zranili ciężko jednego z zapaśników, jeszcze cięższą ranę otrzymał jeden z policyantów, który też niebawem umarł w szpitalu. Z powodu tego zajścia rada miejska tutejsza uchwaliła wystosować do rządu petycyę o upaństwowienie policyi kolosvarskiej. W tejże sprawie odbyło się także zgromadzenie ludowe, które uchwaliło rezolucyę z żądaniem, aby rada miejska poczyniła kroki celem ukarania winnych. Gdy zaś onegdaj wieczorem przed cyrkiem przyszło wskutek jakiejś drobnostki do kłótni między policyantem a pewnym cywilistą, tłum ujął się za tym ostatnim. Policyant dobył pałasza i zranił jedną osobę, poczem uciekł i schronił się w ratuszu. Roznamiętniony tłum usiłował przemocą wedrzeć się do ratusza; dopiero zarekwirowane wojsko rozproszyło ekscedentów. Trzech policyantów przytem zraniono. O 11 w nocy niepokoje ponowiły się. Tłum usiłował uwolnić aresztantów z więzienia policyjnego. Dopiero o północy zapanował spokój.

Wczoraj odbyło się z tego powodu ponowne posiedzenie Rady miejskiej na którem zastępca burmistrza oznajmił, że szef policyi miejskiej Deak otrzymał urlop. Podczas tego zgromadzony przed ratuszem tłum powybijał okna w ratuszu.

O wszystkiem co zaszło, zawiadomiono telegraficznie ministra spraw wewnętrznych i uproszono go, aby przysłał stu żandarmów, bo policya w obecnych stosunkach nie może utrzymać spokoju publicznego. Wieczorem tłumy poczęły przybierać groźną postawę i chciały wtargnąć do więzień miejskich, żądając uwolnienia wszystkich osób aresztowanych za ekscesy. Przed aresztami miejskimi ustawiono wojsko. Gdy około godziny 9ej wieczorem, mimo wezwania zastępcy burmistrza, tłum nie chciał się rozejść, wystąpiło wojsko i żandarmerya i rozprószyła go. Mieszkania burmistrza strzeże oddział wojska. Wiele osób aresztowano.

Emden 6 sierpnia. Uroczystość poświęcenia nowego portu odłożono z powodu zgonu cesarzowej Fryderykowej na czas nieograniczony.

Gandawa 6 sierpnia. Wczoraj w południe wybuchł tu pożar w magazynie napełnionym jedwabiem, wełną i innymi łatwo zapalnymi materyami. Szkoda bardzo znaczna; podczas akcyi ratunkowej jeden robotnik zginął.

Paryż 6 sierpnia. *Temps* donosi, że ambasador francuski w Konstantynopolu Constans nadesłał do ministeryum spraw zagranicznych propozycyę, aby z powodu nieporozumień, powstałych między Francyą a Turcyą w kwestyi doków w portach tureckich, odwołano go, a zwrócone paszporty ambasadorowi tureckiemu w Paryżu Munir-bejowi. (A więc poprostu zerwanie dyplomatycznych stosunków. Jest to oczywiście tylko sposób, którym p. Constans chce wywrzeć nacisk na sułtana. *Przyp. Red.)*.

Wrocław 6 sierpnia. Trudności finansowe firmy tutejszej Jakób Landau usunięto przez akcyę pomocniczą sześciu wybitnych firm berlińskich, które złożyły sumę $1^1/_4$ miliona marek celem przeprowadzenia likwidacyi wspomnianej firmy.

Sinaja (w Rumunii) 6 sierpnia. Wiceadmirał Hildebrandt i oficerowie eskadry rosyjskiej przybyli tu wczoraj w południe. W zamku królewskim przyjęto ich galowem śniadaniem, podczas którego król Karol wzniósł następujący toast: „Witam eskadrę rosyjską w naszym porcie z tem większem zadowoleniem, że przypomina ona braterstwo obu armij, zawarte na bułgarskich polach walki. Dziękuję carowi za to, że pozwolił waszej ekcelencyi w towarzystwie sztabu odwiedzić mnie w Sinaja. Widzę w tem nową rękojmię utrzymania i wzmocnienia przyjaznych stosunków między Rosyą a Rumunią, na które kładę tak wielką wagę. Piję zdrowie cesarza Mikołaja i jego małżonki". Wiceadmirał Hildebrandt odpowiedział toastem na cześć królestwa rumuńskich i rodziny królewskiej. W bankiecie tym wzięli także udział rumuński następca tronu z żoną, poseł rosyjski i wielu dygnitarzy.

Rosyjscy oficerowie złożyli następnie wizytę następcy tronu, poczem osobnym pociągiem udali się z powrotem do Konstanzy.

Nowy York 6 sierpnia. Shaffer, przywódzca strejkujących robotników z fabryk stali, wezwał wszystkich członków Unii robotniczej do udziału w strejku. Przypuszcza on, iż dojdzie do tego, że we wszystkich fabrykach stali robota ustanie. Morrison oświadczył, że „Amerykańskie Zjednoczenie robotnicze" pod każdym względem wspierać będzie Unię.

Konstantynopol 6 sierpnia. Zdarzyły się tu trzy nowe wydadki dżumy, z których jeden był śmiertelny.

Londyn 6 sierpnia. Wieść o zgonie cesarzowej Fryderykowej ogłoszono plakatami na Mansion House (ratusz). Uderzono w wielki dzwon katedry św. Pawła. Para królewska wyjeżdża w środę do Niemiec.

Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu deklaracyę o wstąpieniu króla na tron. W dyskusyi oświadczył Salisbury, że przyjęcia przedłożenia w Izbie gmin spodziewać się trudno.

Londyn 6 sierpnia. Kitchener donosi, że podczas jego podróży inspekcyjnej do obozów w Oranji Boerzy znajdujący się w obozie pod Kronstadem wręczyli mu adres bardzo lojalny. Usposobienie przychylne zawarciu pokoju rozszerza się szybko po wszystkich obozach.

Budapeszt 6 sierpnia. Niemiecki ambasador przy dworze wiedeńskim wystosował do węgierskiego prezydenta ministrów Szella telegram w którym imieniem cesarza Wilhelma składa kondolencyę z powodu śmierci Szilagiego.

Berlin 6 sierpnia. *Königsberger Hartungsche Ztg.* otrzymała od swego petersburskiego korespondenta telegram następujący: „Mam zupełnie wiarygodną wiadomość, że Rosya odpowie na niemieckie cła agrarne zamknięciem granicy dla robotników wychodzących do Prus". Wiadomość tę komunikuje półurzędowe Biuro Wolfa.

Paryż 6 sierpnia. Dzienniki poświęcają zmarłej cesarzowej Fryderykowej bardzo sympatyczne wspomnienia, podnosząc jej energię, wykształcenie i zalety charakteru.

Montreal (w Kanadzie) 6 sierpnia. Ilość pszenicy, przeznaczonej do wywozu z zachodnio-północnej części Kanady, oceniają na 35 milionów buszli.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 6 sierpnia. Książę W. Czartoryski z Wiązownicy. Hr. St. Konarski z Dubiecka. A. Rambausek z Krakowa. M. Giusel z Felsztyna. W. Rogoszewski z Buczacza. A. Fedorowicz z Krzeszowic. J. Mataszewski z Ukrainy. K. Bojanowski z Rosyi. J. Kossowski z Kijowa. Z. Janowski z Falejówki. L. Grabski z Gniezna. Ks. L. Moczyński z Królestwa Polskiego. G. Lobeck z Herisau (Szwajcarya). Br. C. Huszár z Węgier.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 6 sierpnia. L. Deller z Kołomyi. J. Drechsler z Brzeżan. J. Nestorowicz z Sokala. Z. Parnes z Podwołoczysk. A. Springer z Przemyśla. M. Bauer z Tarnopola T. Rylski z Dublan. N. Raszewska z Strzelisk. F. Ziglarzowa z N. Sącza. R. Entz z Wiednia. R. Czemer z Berekszaszu. S. Zaleski z Podsadek. O. Schütz z Tarnopola D. Parluk z Lubienia. J. Duffek z Czech. E. Misolaczitz z Brzeżan.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienia. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna.

Dr. Michał Śliwiński
z KRAKOWA ordynuje przez lato
w RYMANOWIE
(Dom Zortaka).

Dr. Stanisław Zabłocki
specyalista w chorobach nosa, uszu, gardła i piersi
ordynuje od 11½ do 12½ i 3—5 Kopernika 28.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

Depozyta schowkowe
(Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. a w. rocznie depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wiedeń 6 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 255.00
" " " " " 1889 3% 247.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 257.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 239.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 80·75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 99.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 388.50, Clary 40 zł. m. k. 142.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 156.—, Palffy 40 zł. m. k. 150.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 43.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 201.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.— Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 388.00.

Wiedeń 6 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·28—8·29, na wiosnę 8·63—8·65; żyto na jesień 7·08—7·09, na wiosnę 7·38—7·39; kukurudza na lipiec-sierpień 5·51—5·52, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·61—5·62, na maj-czerwiec 5·41—5·42; owies na jesień 6·58—6·59, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 14·05—14.20, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: osłabiona. Pogoda: piękna.

Budapeszt 6 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·10—8·11, na kwiecień 8·48—8·49; żyto na październik 6·70—6·72; na kwiecień 0·00—0·00; owies na październik 6·26—6·27, na kwiecień 0·00—0·00; kukurudza na sierpień 5·21—5·22, na wrzesień 5·28—5·29, na na maj (1902) 5·12—5·13. Rzepak na sierpień 13·45—13·55. — Oferty na pszenicę: liczne. Chęć kupna: dobra. Tendencya: lepsza. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 6 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 23·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·80.

Berlin 6 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 6 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·30. Mąka („Fleur de Paris") 28·05.

Frankfurt 6 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 199·50. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Lwów 6 sierpnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 424·00 do 431·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 525.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.80 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·— do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1878 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.—, 100 marek niemieckich 117·20 do 117·60.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, (Constancy. Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa,
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Chyrowa, Borysławia, Kałusza i Peasztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15/6 do 15/9, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec. Itzkan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina. Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna Potutor, Köresmezo
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 3[illegible] września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk. Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Odchodzą		
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa. via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina.
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora. Jasła, Stróż, Rozwadowa, via Dębica, Wieliczki.
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor,
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·20	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy. Brodów) Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kerösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina,
—	3·05	Stryja, Drohobycza. Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcimia.
—	6·20	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu. Seretu. Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia. Rozwadowa, via Przeworsk. Rzeszowa, Orłowa, Chyrowa. Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy. Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk,
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

1)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

A. CARUTHERSA.

Przekład z angielskiego *E. Ż.*

I.

Oświadczyny.

Przed kilku laty, w piękną noc czerwcową, młoda panienka stała na platformie kolei Chatham-Dover, na stacyi Wiktorya.

Panienka była wysoka, smukła, miała włosy złoto-kasztanowate; płeć jasna i świeża świadczyła o młodości i zdrowiu. Smutne jednak myśli odbijały się na tej cudnej twarzy, a w oczach ciemnych były ślady łez.

Izabela Chetwind zajęta była wyprawianiem swojego bagażu. Posługacz przyklejał właśnie etykietę z napisem: „Paryż“ na ostatnim kuferku, gdy po za plecami panienki zabrzmiał głos męski i dźwięczny:

— Izabelo! Jakże się cieszę, że na czas jeszcze przybyłem i żem się domyślił, gdzie wyruszyłaś.

Usłyszawszy swoje imię, panienka odwróciła głowę.

— Pan Dennyson tutaj? Dlaczego mnie pan ściga? — takie słowa padły z jej ust drżących.

— Wiem o wszystkiem, Izabelo, i przyjechałem, żeby cię zawrócić z drogi. Nie pozwolę ci odjechać.

Miss Chetwind wyprostowała się, chciała przybrać postawę dumną, ale głos jej drżał.

— Muszę odjechać, panie Dennyson. Niech mnie pan nie wstrzymuje, bo to nic nie pomoże.

Mówiła to, unikając jego spojrzenia, ale on patrzał na nią uporczywie, a w oczach jego smutek i uraza walczyły o lepsze.

— Panie Dennyson! — powtórzył z goryczą. — O, Izabelo, nie mów ty tak do mnie; gdy cię słucham, serce mi się kraje; widzę, że stałem się wstrętnym dla ciebie; nie chcesz nawet na mnie spojrzeć.

Podniosła oczy; zobaczył, że są łez pełne.

— Izabelo najdroższa! — szepnął namiętnie, biorąc jej rączki w swe dłonie — jakże mogłaś uciec odemnie w sposób tak okrutny?

— Obowiązek mojego sumienia i pańskiego nakazuje nam rozstać się ze sobą — brzmiała smutna, lecz stanowcza odpowiedź.

— Bynajmniej. Obowiązkiem twoim — zostać moją żoną, moim — stać się twoim mężem. Jeśli, jak mi to dałaś prawo przypuszczać, masz dla mnie pewne uczucie, to nie odtrącisz mnie dla kilku bezpodstawnych słów mojej siostry.

— Lady Maitland nie poniżyłaby się do kłamstwa, tem bardziej, gdy chodzi o jej rodzonego brata.

— Nie miałem wcale zamiaru poddawać ci myśli, że moja siostra skłamała; twierdzę tylko, że przesadziła. Wrażliwy temperament ją uniósł i skłonił do przeinaczenia faktów małej wagi. Ale chodźmy do poczekalni, a wszystko ci wytłómaczę.

Izabela Chetwind, wyrzekając się Dennysona, zadawała gwałt swemu sercu, był jej bowiem droższym nad życie. Zgodziła się zatem wysłuchać jego tłómaczeń, mając nadzieję, że ukochany potrafi obronić swą sprawę i że w takim razie ona, Izabela Chetwind, nie będzie mogła mu odmówić i żoną jego zostanie.

Edward Dennyson był wysokim dwudziestosześcioletnim młodzieńcem, włosy miał ciemne, oczy modre, brodę długą jedwabistą. Przedstawiał skończony typ męskiej piękności angielskiej.

— Izabelo — rzekł, usiadłszy przy niej na kanapie w rogu ciemnej sali — gdy przed kilku dniami prosiłem cię, abyś zechciała zostać moją żoną, odmówiłaś mi, jako powód przytaczając, że jesteś sama ubogą, a nadto masz ubogą rodzinę. Zdołałem wreszcie twój opór skruszyć, przekonać cię, że ubóstwo nie jest żadną przeszkodą do naszego związku i że moje położenie majątkowe pozwala mi przeznaczyć posag dla narzeczonej. Co zaś do twojej rodziny, upewniłem cię, że przy moich stosunkach i wpływach z łatwością zdołam dla ojca twojego uzyskać posadę odpowiednią do jego urodzenia i towarzyskiego stanowiska. Zwalczyłem twoje skrupuły i uzyskałem obietnicę; postawiłaś mi jeden tylko warunek: zezwolenie mojej siostry na ten związek. Na nieszczęście była ona wówczas nieobecną, a przed jej powrotem powołano mnie do łoża umierającego przyjaciela. Wróciłem do Rocklands dziś rano, ciesząc się nadzieją uściskania mojej najdroższej narzeczonej. I oto nagle dowiaduję się, żeś wyjechała bezpowrotnie, nie czekając na moje wyjaśnienia, nie pozostawiwszy mi nawet słówka. Czy to się tak godzi, czy twoje dobre, litościwe serce nie czyni ci wyrzutów?

Panienka walczyła przez chwilę ze wzruszeniem, wreszcie rzekła:

— Gdym obiecywała żoną pańską zostać, sądziłam, że pan jesteś wolny, lecz dowiedziałam się od lady Maitland, że nie zaciągnąłeś wprawdzie zobowiązań formalnych, lecz takie, które każdy człowiek honorowy za nieodwołalne uważa.

— Przysięgam ci, Izabelo, że się mylisz. Jestem tak samo wolny, jak ty; mógłbym tak samo oskarżyć cię, żeś zaręczona, bo temu garbuskowi w Bretanii zachciało się wzdychać do ciebie. Ale przedewszystkiem opowiedz mi, co się stało po moim wyjeździe z Rocklands?

— Sądziłam, że pan wie o tem lepiej odemnie — odparła Izabela figlarnie.

— Wiem dużo, a domyśliłem się reszty. Daisy poszła po suknię swojej lalki do pokoju, przyległego do buduaru, w którym rozmawiałaś z moją siostrą, a słysząc, że mówisz o wyjeździe, zaciekawiona, wysłuchała rozmowy do końca.

— Mój Boże! zdawało mi się, żem już zupełnie wyleczyła Daisy z tej brzydkiej wady! — zawołała młoda nauczycielka, zasmucona tem brzydkiem postąpieniem dziewczynki, którą przez rok miała pod swą opieką.

— Na szczęście, twoje nauki poszły w las— rzekł Dennyson z uśmiechem. — Przybyłem dziś rano do Rocklands, o jeden dzień wcześniej, niż zamierzałem, siostra moja była jeszcze przy gotowalni. Poszedłem wprost do dzieci; tonęły we łzach. Spytałem je czemu płaczą i dowiedziałem się, żeś wyjechała. O! moja najdroższa, nie możesz sobie wystawić, jaki mną szarpał niepokój: obawiałem się jakiego strasznego nieszczęścia, jakiego wypadku... Nie, nie mogę ci nawet powiedzieć, jakie przychodziły mi myśli.

Dreszcz przebiegł po ciele młodzieńca, uścisnął drobną rączkę panny.

— No i cóż? — spytała.

— Niełatwo przyszło mi dowiedzieć się od dzieci, co zaszło; musiałem powtórzyć pytanie moje z dziesięć razy, wreszcie zaczęły wołać chórem: „Miss Izabela odjechała!“ — i znowu w płacz uderzyły. Odjechała! Co to znaczy?— podchwyciłem zdumiony, przerażony. Opowiadaj mi, Daisy, błagam cię.

— Tak, odjechała bardzo daleko, do Paryża i to z winy wujaszka — jęknęła Daisy.

— Tak, wszystko przez wujcia — potwierdziła Bertie — i obie spojrzały na mnie z wyrzutem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po cenach redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9. Kosztorysy gratis.

Zarząd dóbr Brzeziny górne, poczta Wielopole Skrzyńskie ma do zbycia do siewu oziminy: **Pszenica Ostka galicyjska uszlachetniona „Elite“ po 25 koron; „Selekcyjna“ po 23 koron. Żyto ozime „Elite“ po 21 koron,** wraz z workiem loco stacya Wiśniowa. Wobec licznych zamówień miejscowych prosimy o wczesne zgłoszenia. Próbki na żądanie opłatnie.

Masło deserowe sprzedaje po 2 korony 40 hal. Parowa mleczarnia w Bołszowcach, poczta w miejscu.

Potrzebni na wieś do Rosyi przystojni i młodzi: kucharka wiejska, niańka, pokojowa, parobek, pastuch, fornal i pomocnik ogrodnika; trzej ostatni starsi wiekiem. Warunki w Biurze Gazet Olszewskiego, Lwów, lub listownie do: Rosya Ehers. Guber. Zarząd dóbr hr. Stibor-Marchockiego w Lubomile, poczta Owidiopol.

Świeży miód deserowy, kuracyjny, 5 klgr. 6 K. 60 hal. Własna pasieka. — Korzeniewicz, Iwanczany.

Oficyalistów prywatnych, jakoteż doborową służbę dworską z najlepszemi rekomendacyami poleca Ajencya Tarnawski, Lwów, Sykstuska 2.

We wszelkich poszukiwaniach i poleceniach towarów uskutecznia **ogłoszenia** Ajencya anonsów „Impressa“ Lwów, Sykstuska 30.

Folwark 300 morgowy przy gościńcu, 4 mile oddalony od Lwowa z dostatecznymi budynkami w bardzo dobrym stanie, jest na sprzedaż za dopłatą gotówki 25.000 złr. **„Izba załatwień“,** pl. Dąbrowskiego 5.

Ekonomów, leśniczych, pisarzy poleca Biuro, Lwów, Sykstuska 30.

Do wydzierżawienia majątek 1000 morgowy, pszennej gleby za pośrednictwem **„Izby załatwień“.** Lwów, pl Dąbrowskiego 5.

Kreców dwór, ostatnia poczta Tyrawa wołoska, potrzebuje nauczycielki do przygotowania chłopca do pierwszej klasy gimn., posiadającej i muzykę.

Legawiec w trzeciem polu, anglik, z dobrą tresurą, ułożony do polowań błotnych i polnych, jest do nabycia u leśniczego w Łuce, poczta Niezwiska.

Emer. prof. gimn. przyjmie posadę nauczyciela w domu obywatelskim. Adres: **Dr. F. G.** poste restante Dawidów.

Uczniów dwóch, przyjmie od 1-go września na stancyę, z zapewnieniem sumiennej i troskliwej opieki **Władysław Bełza,** adres w Zakładzie Ossolińskich.

Wspólnika lub wspólniczkę z kapitałem 10,000 koron do korzystnej dzierżawy poszukuje Stefanowicz, Dom Handlowy, Lwów, Teatralna 16.

Leśniczy egzaminowany ze szkołą lasową, z ośmioletnią praktyką lasową, poszukuje posady pod skromnymi warunkami. Mając egzamin rachunkowy i znajomość prowadzenia wszelkich rachunków w zakres gospodarstwa wchodzących, przyjąłby posadę **rachmistrza, kontrolora** przy zarządzie większych dóbr. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności handel Wnego Alberta Szkowrona. Lwów.

Nauczycielka, seminarzystka, posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje posady prywatnej z początkiem roku szkolnego. A. H. 14. post. rest. Lwów. Główna poczta.



Oddawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo	9·—

!HERBATA z BRODÓW! Z BRODÓW! Herbata z Brodów!

Już wyszedł ostatni zeszyt dzieła

Prof. Michała Lityńskiego

Wiek XIX w Obrazach historycznych

Cena zeszytu 25 ct.

Całe dzieło zawiera popularną historyę XIX wieku, bogato illustrowaną i obejmuje 10 zeszytów dwuarkuszowych. Można nabywać zeszytami po 25 ct., lub odrazu całe dzieło po cenie 2 złr.

Ekspedycya w biurze dzienników St. Sokołowskiego Pasaż Hausmanna 9.

W wyższej 8-klasowej niemieckiej żeńskiej szkole pani DITTNER we Lwowie

są do zajęcia z połową ceny 4 miejsca dla córek państwowych urzędników. Połowa opłaty za zupełne wykształcenie, wychowanie, opiekę i przepisane ubranie wynosi 25 złr. miesięcznie.

Także znajdzie tu przyjęcie 20 externistek, córek państwowych urzędników pod tymi samymi warunkami, jak w protestanckiej niemieckiej szkole.

Plan nauki w instytucie odpowiada planowi 8-mio klasowej wiedeńskiej miejskiej szkole i jest rozszerzony przez wprowadzenie języka angielskiego i francuskiego, począwszy od klasy pierwszej. Od klasy piątej rozszerzoną jest nauka w tym kierunku, aby panny przepisanym naukowym materyałem, jak także przepisanymi cudzymi językami tak gruntownie zawładnęły, aby mogły z całą pewnością wstąpić na obydwa wyższe kursy, w których wykłady odpowiadają wzupełności wykładom licealnym.

Wszystkie zgłoszenia co do miejsc w pensyonacie i dla externistek prosi kierująca nadesłać listownie pod adresem: **F. Dittner, Lwów, Główna poczta,** do 25 sierpnia po 25 do 5 września ustne porozumienie.

Prawdziwe marmury, syenity, granity etc.

w różnych kolorach i gatunkach do celów architektonicznych i użytkowych w blokach lub płytach surowych jak również w zupełnem wykończeniu podług własnych lub danych rysunków, ogółem wszelkie wyroby w tych materyałach poleca

F. M. ZŁOTNICKI

Lwów, Pasaż Hausmana 8

zastępca towarzystwa tyrolskich marmurów Fritz Zeller i Sp. w Wiedniu. Różne wzory, gotowe wyroby i próbki na składzie.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku

		pół k.
Portorico	9·—	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	—·90
Ceylon zielona	10.—	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Farby olejne z czystego pokostu i najlepszych farb szlamowanych, poleca W. CZOPP — ul. Żółkiewska 2.

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincy z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.,** (4 kor.) półrocznie **4 złr.,** (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana“ dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)

Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza,** obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich“.** Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych“.**

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie

Pasaż Hausmana l, 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

	We Lwowie:	W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal. tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartalnych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla Przemysłu chemicznego

przedtem Spółki komandytowej JULJANA WANGA

we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5 (parter)

poleca na sezon jesienny

NAWOZY SZTUCZNE

wyłącznie tylko własnego wyrobu.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie i opłatnie. Ceny nader umiarkowane. Gwarancya składnikowa.

BEZPŁATNIE

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ

poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA

wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno

2 tomy illustrowane.

KLĘSKA

powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom otrzymają jako

PREMIUM

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika mód i powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet.

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz

osobno bogato illustrowany dodatek

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2.000 illustracyj mód) kroje 12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

nadto **osobny dodatek powieściowy** dający kilka pięknych powieści.

Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.

Prenumeratę przyjmują Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.

Do wysokiej Szlachty, PT. Właścicieli dóbr ziemskich i Dzierżawców!

Uprzejmie zawiadamiam, iż z dniem 1 września br. otwieram *przy ul. Sokoła 1, róg ul. Chorążczyzny*

Bazar produktów gospodyń wiejskich,

którego celem będzie zbyt wszelkich produktów gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie: pieczywo, nabiał, jarzyny, owoce, drób, dziczyzna, wędliny, konserwy, marynaty itp. Produkta płacę gotówką lub przyjmuję w komis. Oferty na stałe dostawy proszę nadsyłać: *„Lisowczyk“ Lwów, Kochanowskiego 22, II. piętro.*

Buchaltera egzaminowanego z rachunkowości podwójnej, biegłego w korespondencyi polskiej i niemieckiej, kawalera, wikt, pomieszkanie, opał, pensya rocznie 1600 koron.

Leśniczego egzaminowanego, elewa krajowej szkoły leśnej lub z domen i lasów państwowych, kawalera, wikt, pomieszkanie, opał, pensya rocznie 800 koron.

Gorzelnika na ordynaryę według specyalnej ugody poszukuje

Zarząd dóbr WŁADYSŁAWA FEDOROWICZA w Szlachcińcach, p. Tarnopol.

Ważne dla Pań! **Tylko za 10 zł.** wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówny,** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Tutki ze specyalnej bibułki „**Abadie**“ **„PRIMUS“** są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

Dobra okazya kupować teraz (po sezonie) **za pół darmo resztki** i w ogóle **materye damskie** w magazynie **F. KORNECKI i Sp. we Lwowie, Pasaż Hausmana**

Stampille metalowe, kauczukowe i wszelkie grawury wykonuje najtaniej i najgustowniej Art. Zakład rytowniczy i własna fakrykacya stampil kauczukowych **A. Zigmana,** Lwów, ul. Sykstuska 14. Różne drukarnie kauczukowe do samodzielnego druku zawsze na składzie. Cenniki na żądanie gratis.



Kompletne urządzenia gorzeń. Najlepsze i najtańsze aparata odpędowe austr. pat. 49/929. węg. pat. 14673. FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA E. BREDT i S-ka w OTTYNII (Galicya) 400 zatrudnia robotników.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Zyblikiewicza 37 zaraz do wynajęcia eleganckie mieszkanie, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, wodociąg, pralnia, stajnia na konie — na I. p. 3 pokoje z kuchnią, przedpokojem w parterze.

Leonard Solecki we Lwowie ul. Batorego 2. poleca znakomitą **kawę** pół kila 65 ct. Na prowincyę wysyłki w woreczkach $4^3/_4$ kila za 6.50 ct. franko. Również poleca **znakomity koniak kuracyjny** francuzki, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

Ważny od 1 Lipca

KURJER KOLEJOWY

zawiera *najdokładniejszy rozkład jazdy pociągów osobowych i pośpiesznych dla Galicyi i Bukowiny* Ceny biletów do wszystkich stacyj. Odległość kilometrowa. **Geograficzny rozkład stacyj z mapą** sytuacyjną kolei żelaznych Galicyi i Bukowiny. **Najlepsze połączenia z zagranicą i do miejsc kąpielowych.**—Dział informacyjny.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach i trafikach **Kurjer Kolejowy** Cena 12 ct.

Nakład biura dzienników **Sokołowskiego, Lwów Pasaż Hausmana 9.**

½ **kilo pierza** gęsiego tylko 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kil. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem w Smichowie, koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres.

NAJTANIEJ! CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.